Nr. 225 — Kraków, niedziela 2 października. 1910. — Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Co znaczy „kompromis“?

Uwagi o sejmowej reformie wyborczej.

Sejmowa reforma wyborcza nie może dojść do skutku wbrew konserwatystom. Posiadają oni bowiem w sejmie galicyjskim taką siłę, że mogą reformę udaremnić. I w rzeczywistości — chcą ją udaremnić. Ale ponieważ są przebiegłymi politykami, przeto chcą zarazem odpowiedzialność za jej pogrzebanie zwalić z siebie na demokratyczne stronnictwa sejmowe, domagające się reformy wyborczej.

Mianowicie konserwatyści zarzucają opozycyjnym stronnictwom, że te nie chcą się zgodzić na kompromis. Albowiem konserwatyści stoją na stanowisku, że reforma może dojść do skutku tylko na podstawie komprosu.

Trzeba sobie zatem jasno zdać sprawę: co znaczy kompromis? i na czem ma on polegać?

Jak konserwatyści rozumieją „kompromis“ w tym wypadku, objaśnimy na popularnym przykładzie:

Hrabia Alfons był winien panu Maciejowi 100 K. Ale Maciej nie miał weksla ani kwitu i nie mógł hr. Alfonsa zmusić sądownie do zapłacenia długu, więc hr. Alfons kpił sobie z biednego Macieja. Mimo to jednak Maciej spróbował jeszcze raz po dobroci i upomniał się o swoją wierzytelność.

— Zróbmy kompromis — odpowiedział mu hr. Alfons. — Pan coś ustąpisz i ja coś ustąpię...

— Owszem — zgodził się poczciwy p. Maciej, uradowany nadzieją, że przynajmniej coś niecoś dostanie z tego, co mu się należało. — Ale jaki to ma być kompromis?

— Bardzo sprawiedliwy — odparł hr. Alfons — ja panu nie dam 100 K, tylko dam panu zamiast nich szklankę piwa, ale wprzód do niej naplują, poczem pan możesz ją wypić. Za to pan zrzekniesz się wszelkich pretensyj do mnie. Tak będzie wyglądał nasz kompromis.

Oczywiście p. Maciej nazwał to nie kompromisem, lecz bezczelnością.

Myślicie może, że to wszystko bajka? Otóż zgoła nie bajka! Bo właśnie jota w jotę taki sam osobliwy „kompromis“ proponują obecnie szlacheccy konserwatyści w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Ze swego „stanu posiadania“ nie chcą nic ustąpić, a to, co chcą dać, ma się równać zeru. To nazywają oni „kompromisem“.

Swoją kuryę wielkiej własności chcą pozostawić nienaruszoną, jako twierdzę swoich przywilejów. Prawo zaś wyborcze, jakie chcą dać miastom i wsiom, niema być ani całkiem powszechne, ani też równe. To nazywają oni „reformą“. To nazywają oni „kompromisem“.

Że opozycya na taki oryginalny „kompromis“ zgodzić się nie może, jest rzeczą jasną, a jeżeli przez niedojście do skutku takiego „kompromisu“ reforma wyborcza w sejmie zostanie udaremniona, to dla najszerszych mas ludności w całym kraju, dla wszystkich ludzi, którym nie brak piątej klepki, będzie równie jasnem, że odpowiedzialność za udaremnienie sejmowej reformy wyborczej spada wyłącznie na szlacheckich konserwatystów.

Dla demokratów bowiem i dla ludowców może istnieć tylko to jedno stanowisko, że kompromisu szukać można wyłącznie w tem, co reforma wyborcza ma zostawić z dawnego, nigdy zaś w tem, co ma dać nowego.

To nowe, które przynieść ma ludności reforma wyborcza, nie śmie być od urodzenia zarażone nieuleczalną chorobą, lecz musi przyjść na świat zdrowe, zdolne do życia i rozwoju.

Oto warunek *sine qua non,* warunek, bez którego reforma wyborcza jest nie do pomyślenia, bez którego nie byłaby ona żadną reformą.

W zagajeniu obecnej sesyi sejmowej powiedział marszałek hr. Badeni, że reforma wyborcza nie może radykalnie zrywać z przeszłością, ale powinna dać naszerszym warstwom roprezentacyę w sejmie. Jeżeli te słowa mają mieć treść, to można je tylko tak zrozumieć: nie wszystko zburzyć, zostawić coś z przeszłości, mianowicie pozostawić kuryę obszarniczą, ale ludności poza tą kuryą dać pełne, nieskoszlawione, nie oszukańcze, ale prawdziwe prawo wyborcze; bo jeżeli najszersze warstwy mają mieć nie komedyę głosowania, lecz naprawdę reprezentacyę w sejmie, jak to powiedział marszałek, to da się to osiągnąć jedynie przez niesfałszowane, powszechne, równe, bezpośrednie, tajne, proporcyonalne prawo wyborcze w mieście i na wsi.

Tymczasem konserwatyści chcą ludność uraczyć pluralnością! Czyż pluralność jest owem zachowaniem tradycyi przeszłości? Nieprawda! Pluralności dotychczas nie było, nie należy ona zatem do „cennych dóbr przeszłości“, które zdaniem konserwatystów zachować należy. Nie ma ona nic wspólnego z tradycyą, z przeszłością, jest ona bowiem rzeczą nową, którą konserwatyści chcą dopiero wprowadzić, którą chcą wprowadzić nie do tego, co pragną zachować z przeszłości, lecz do tego, co ma być nowo stworzone. Pluralność nie jest zatem żadną „arką przymierza między dawnemi a młodszemi laty“, przeciwnie jest eksperymentem nowym. A skoro ci, co nowego prawa się domagają, absolutnie nie życzą sobie tego naplucia do szklanki piwa, którą wypić mają — w takim razie ci, co swojego starego przywileju bronią, a głoszą, że chcą „kompromisu“, mogą sobie chronić swoje grzędy, swoją kuryę obszarniczą ratować przed naporem fali czasu, ale nie mają najmniejszego uprawnienia narzucać skoszlawień cudzym kuryom, psuć to nowe prawo, które ma być stworzone, burzyć z góry to, co się rodzi. Tak jest! Pluralność nie jest czynnikiem zachowawszym, lecz burzącym, wywrotowym! Kto usta ma pełne haseł o tradycyi i przeszłości, ten pluralności proponować nie może, jeżeli uczciwie i szczerze owe hasła wyznaje.

Straszenia zaś, że rząd nie zgodzi się na sankcyę równego prawa wyborczego w kuryi miejskiej i w kuryi wiejskiej, wogóle nie można brać na seryo. Jeżeli bowiem konserwatyści zgodzą się naprawdę na taki kompromis i nie zdradzą go za kulisami, rząd bezwarunkowo zatwierdzi uchwałę sejmu galicyjskiego.

Opozycya — szukając kompromisu — od tego jednego odstąpić nie może: od powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego, proporcyonalnego prawa wyborczego dla ludności miejskiej i wiejskiej. Poza tem może czynić wszelkie ustępstwa i zawierać wszelkie kompromisy — ta jednak jedyna zasada musi być w całej pełni urzeczywistniona. Bez niej niema mowy o jakimkolwiek kompromisie!

W najbliższy poniedziałek zacznie się drukować w felietonie „Naprzodu“

nowa wielka powieść
BRUNONA KOSTECKIEGO

osnuta na dziejach niedawnej rewolucyi w Królestwie polskiem, a zatytułowana:

„SZLAKAMI BUNTU“.

Brunon Kostecki, znany czytelnikom „Naprzodu“ autor wspomnień bojowca (które wyszły w dwóch osobnych zbiorkach zatytułowanych „Jak oni!“ i „Na ulicach Warszawy“), oraz szkiców z Algieru („Sahara“, „Pieśń o sokole“, „Wspomnienia z legii cudzoziemskiej“), w tej nowej powieści kreśli w sposób barwny i żywy na tle zdarzeń 1904—1907 w zaborze rosyjskim, w których sam brał udział, niezwykle zajmujące losy rewolucyonistów. Jestto powieść dużych rozmiarów, pełna akcyi, obfitującej w dramatyczne momenty, niespodzianki, silne emocye. Spodziewamy się, że ta powieść wywoła w szerokich gronach czytelników gorące zainteresowanie.

Redakcya „Naprzodu“.

Wisieć — czy utonąć?

Jesteśmy śmiejącymi się świadkami wesołej zabawy. Oto szowinistyczna prasa czeska i niemiecka toczy zażarty spór między sobą o to, co byłoby lepsze dla Polaków: wisieć, czy utonąć?

Mianowicie kochani a nieproszeni nasi opiekunowie, to jest szowiniści czescy i niemieccy, łamią sobie głowy nad tem, co nas kiedyś czeka: zupełne zczechizowanie, czy zupełne zniemczenie, a w ślad za tem szowinistyczna prasa czeska i niemiecka rozpisuje się przy każdej sposobności obłudnie o grożącej rzekomo Śląskowi „germanizacyi“ z jednej lub „czechizacyi“ z drugiej strony. Każdy taki artykuł pełny jest lamentów na niedobrych Polaków, że nie bacząc na przyjaźnie do nich wyciągniętą dłoń pomocną, nie widzą, z której strony grozi Śląskowi niebezpieczeństwo; więc Niemcy zarzucają nam z całą powagą, że „narodowy ruch polski toruje drogi czechizacyi, która sięga już aż po Cieszyn“, a Czesi znów z udanem przekonaniem oczerniają nas, że „Polacy germanizują Śląsk“.

Jedno i drugie twierdzenie uważamy za bezczelnie kłamliwy i zdradziecki podstęp, który ma na celu działaczy polskich oczernić w oczach ludu własnego na Śląsku, odebrać im zaufanie i poparcie całego narodu i tym sposobem ułatwić hakatystom czeskim i niemieckim ich działalność sępów i kruków...

Ale lud polski na Śląsku poznał się już na farbowanych lisach. O ile też z równą sympatyą odnosimy się do kulturalnych, społecznych i organizacyjnych dążeń czeskiej i niemieckiej klasy robotniczej na Śląsku, o tyle z równą a podwójną nieufnością przyjmujemy umizgi czeskiej i niemieckiej burżuazyi urzędniczej i kapitalistycznej. Burżuazyę czeską i niemiecką uważamy bowiem za wrogi najazd na naszą polską ziemię i nie przestaniemy jej zwalczać.

Jako najskuteczniejsze środki w tej walce — a zatem nie jako ostateczny nasz cel — uważamy organizacyę i uświadomienie ludu polskiego na Śląsku, zakładanie dla niego szkół polskich ludowych, zawodowych i średnich, faktyczne przeprowadzenie w sądach i w urzędach równouprawnienia języka polskiego, a tem samem także odpowiednie wzmocnienie polskiego stanu urzędniczego. W usiłowaniach tych nie możemy liczyć na pomoc ani ze strony Niemców, a tem mniej ze strony Czechów; przeciwnie, jak dotąd spotykamy, tak i w przyszłości spotykać będziemy coraz zaciętszy i coraz bardziej nienawistny opór Czechów i Niemców. A więc nie pozostaje ludowi polskiemu nic innego, jak walka na dwa fronty.

Równie niemożliwą i równie wstrętną jest dla nas germanizacya, jak i czechizacya. I równie śmieszni wydają się nam ci panslawiści i moskalofile czescy, którzy oświadczają nam z miną judaszów, że muszą nas, Ślązaków, zczechizować, bo inaczej zginiemy w morzu niemieckiem, jak i owi hakatyści niemieccy lub „Ślązakowcy“, którzy nam przyrzekają zbawienie i ratunek przed nawałą czeską — pod pruską pałką i pikelhaubą.

„Braciom“ Czechom zaś osobno jeszcze radzimy, aby wprzód wymietli pod własnym swoim progiem, zanim zaczną nam nasze wytykać błędy. Stwierdzamy tedy na tem miejscu krótko, że według urzędowej statystyki w roku szkolnym 1908/1909 rzekomo czeska szkoła w Dziećmorowicach była utrakwistyczną (to jest czesko-niemiecką!!), a kierownik jej podpisywał się: „Alois Schedy, Oberlehrer“, używał stampilii czysto niemieckiej i agitował przeciwko polskiej szkole tym kłamliwym, ale niestety bardzo skutecznym argumentem, że w jego utrakwistycznej szkole czeskiej dzieci nauczą się więcej po niemiecku, bo on także część przedmiotów wykłada po niemiecku, a w polskiej szkole tego niema!

Podobnie było w Pietwałdzie, gdzie szkoła w Starej Wsi była jeszcze do końca roku szkolnego 1909 czesko-niemiecką i w Zabłociu, gdzie w czeskiej szkole wykład w trzeciej klasie odbywał się prawie wyłącznie po niemiecku. Obecnie zakładają Czesi prywatną szkołę w Niemieckiej Lutynii, ale nauczyciela dla niej szukają w niemieckich tylko gazetach. Jak pojmują Czesi „braterstwo z Polakami“ i walkę przeciwko germanizacyi, tego dowody dają w Cieszynie. W Cieszynie, chociaż mieszka tu spora garść Czechów, niema żadnej czeskiej szkoły. Natomiast, jak wiadomo, istnieją szkoły ludowe i średnie polskie. Gdzież Czesi posyłają swoje dzieci? Mylicie się, jeżeli przypuszczacie, że do szkół polskich, bo w polskiej szkole ludowej, w polskiem seminaryum nauczycielskiem, w polskiem gimnazyum niema ani jednego czeskiego ucznia. Wszyscy Czesi cieszyńscy posyłają bowiem swe dzieci do szkół niemieckich.

Czesi wogóle nienawidzą z głębi duszy Polaków i ich mowy. Niemal każdy Czech mówi biegle po niemiecku, ale Czecha, mówiącego jako tako po polsku, jeszcze nie spotkaliśmy na Śląsku, podczas gdy między Polakami śląskimi jest mnóstwo takich, którzy mówią równie wybornie po niemiecku i czesku, jak po polsku.

Gdybyśmy nie uważali twierdzenia prasy czeskiej, że „polonizują, aby mogli łatwiej poniemczyć“ za bezdennie głupi i nieuczciwy argument, to — odwróciwszy grot ku naszym przeciwnikom — moglibyśmy tedy śmiało rzec: Czesi są na Śląsku pionierami niemczyzny!!

Z różnych zresztą przyczyn, o których w „Robotniku Śląskim“ nie raz już pisaliśmy, uważamy, że czechizacya jest istotnie o wiele groźniejszą i niebezpieczniejszą, aniżeli germanizacya. Pięćset lat oddziaływują potężne wpływy germanizacyjne rządów, klas panujących i bezpośredni wpływ kultury niemieckiej na Śląsk i nie zdołały go zgermanizować, więc go już teraz nie zgermanizują.

Lecz wpływ czeskich inżynierów i dozorców jest silniejszy, niż niemieckich kapitalistów, jest on bardziej bezpośredni, kultura czeska jest bardziej ludowa i demokratyczna, aniżeli niemiecka, język czeski jest podobny do polskiego, a bardziej od niego prosty i pierwotny; to wszystko składa się na ten wynik, że czechizacya, która ma w dodatku dla galicyjskiego Wojtka i Bartka urok nowości, szerzy się po Śląsku, nietyle między Ślązakami, ile właśnie między Galicyanami, jak morowa zaraza. Niech nam nikt nie ma za złe, że się przeciwko tej zarazie czeskiej bronimy i bronić będziemy rękami, nogami i zębami, tak samo, jak przeciwko wszelkim zakusom germanizacyjnym i „ślązakowskim“. Niech się nikt na nas nie gniewa, że nie chcemy ani wisieć, ani utonąć, ale chcemy żyć, jako wolny, oświecony i niepodległy nikomu lud polski, obok równych mu ludów czeskiego i niemieckiego.

Cieszyn, 30 września.

Tadeusz Reger.

Mydlenie oczu.

Dnia 27 września przyjął prezydent ministów bar. Bienerth deputacyę wiedeńskiego stowarzyszenia przemysłowego, która przyszła prosić o interwencyę rządu w sprawie drożyzny mięsa. Odpowiedź bar. Bienertha, dana deputacyi, jest najlepszym dowodem, że rząd nic przeciw drożyźnie zrobić nie chce, a wszystkie wydane dotąd zarządzenia są tylko mydleniem oczu, pozornem działaniem, obliczonem na uśpienie obudzonej czujności ludności.

Bar. Bienerth przedewszystkiem dał deputacyi „pocieszającą“ odpowiedź, że nietylko mięso jest drogie, ale że drożyzna jest ogólną i że panuje ona nietylko u nas, ale wszędzie jest tak samo. Specyalnie co do drożyzny mięsa, która ostatnio najbardziej poruszyła umysły, wyliczył premier szereg zarządzeń, których wartość sam rozmaitemi zastrzeżeniami osłabił. A więc mówił o obniżeniu taryf kolejowych, które — jak wiadomo — zastosowano tylko dla dowozu do Wiednie i Pragi, zatem inne miasta nic z tego środka nie mają. Równocześnie premier zauważył, że potanienie dowozu pozostanie bez wpływu na ceny tak długo, dopóki niema co przewozić, gdyż główną przyczyną zła jest brak bydła, a drogie taryfy kolejowe są wobec tego zjawi-

skiem podrzędnem. Tak samo bezwartościowem zarządzeniem jest dany przez zarządy kilku miast opust z należytości targowych i rzeźniczych, albowiem należytości te mają wpływ tylko wtedy, jeżeli na targu i w rzeźni jest bydło; pozostają zaś tylko nominalnem obciążeniem, jeżeli tego bydła niema.

Paradną jest dalej odpowiedź bar. Bienertha, że rząd poczynił ułatwienia dla dowozu bydła z Węgier, a nawet z Włoch, Francyi i Holandyi. Co się tyczy Węgier, to tam panuje taki sam brak bydła jak w Austryi i wskutek tego o dowozie w tym stopniu, aby rozmiary jego wpłynęły na ceny, niema mowy. Co się tyczy Włoch, to ogólnie znaną jest rzeczą, że nie Włochy do Austryi, ale przeciwnie z Austryi do Włoch wywozi się corocznie przeciętnie 50.000 sztuk młodego bydła. Wkońcu Francya i Holandya mogłyby wchodzić w rachubę, gdyby chodziło o bydło rozpłodowe, o bydło dla poprawienia rasy, nigdy zaś o bydło na rzeź. Zresztą Holandya mały swój kontyngent, przeznaczony na eksport, posyła do sąsiadujących z nią Niemiec i nie ma zupełnie potrzeby iść na daleki targ do Austryi.

O ile śmiesznemi zatem są wskazówki na powyższe kraje, o tyle wprost prowokacyjnemi są zapatrywania szefa rządu na dowóz mięsa z Rumunii i Serbii. Niejednokrotnie wskazaliśmy na to, że traktat handlowy z Rumunią pozostanie bez wpływu na aprowizacyę Austryi w mięso, ponieważ Rumunia nie jest w stanie eksportować nawet skromnego przyznanego jej kontyngentu. Zapatrywanie to podzielił bar. Bienerth, wskazując, że traktat z Rumunią wszedł wprawdzie 1 września w życie, ale o dowozie mięsa niema mowy rzekomo tylko dla braku rzeźni nadgranicznych, a w rzeczywistości dla braku bydła. Z Serbii zaś, której dozwolono na przywóz kontyngentu mięsa, stanowiącego zaledwie $1^1/_2\%$ zapotrzebowania, nie można mięsa przywozić, ponieważ rząd węgierski dotąd nie uzyskał od parlamentu uchwalenia zawartego traktatu handlowego.

Wobec powyższego widać, że ani zniżki kolejowe, ani zniżki targowe i rzeźne, ani przywóz z Włoch, Francyi, Holandyi, Rumunii i Serbii nie zmienią rozpaczliwej w tej chwili sytuacyi; pozostaje więc mięso argentyńskie jako ostatni skuteczny środek. Jednak z odpowiedzi bar. Bienertha, danej deputacyi, wynika, że rząd nie myśli o zastosowaniu tego środka w czasie i w rozmiarach, które byłyby lekarstwem na drożyznę i brak mięsa teraz i w najbliższym czasie. Przedewszystkiem rząd nie chce dać generalnego i nieograniczonego zezwolenia na przywóz mięsa argentyńskiego, lecz daje pozwolenie na jednorazowy przywóz i to w bardzo ograniczonej ilości. Powołujemy się pod tym względem na poprzednie nasze artykuły, wykazujące, że przywiezienie 10.000 tonn mięsa argentyńskiego może najwyżej posłużyć dla pobudzenia apetytu, ale nie wpłynie na obniżenie cen. Przeciwnie — jesteśmy zdania, że taki jednorazowy przywóz spowoduje podwyżkę cen, ponieważ rolnicy i rzeźnicy zechcą odbić sobie poniesione przez miesiąc lub dwa straty. Zresztą nawet taki jednorazowy i niewystarczający przywóz jest poważnie zakwestyonowany, ponieważ — jak bar. Bienerth oświadczył — jest on zawisły od zgody rządu węgierskiego, choćby chodziło tylko o próbę. Mimo że poważne korporacye, a między innemi wiedeńska Rada miejska, wykazały, że rząd węgierski nie ma prawa mieszać się do tej sprawy, bar. Bienerth upiera się przy zdaniu, że rząd węgierski musi być pytany.

A na to pytanie rząd węgierski dał już całkiem wyraźną odpowiedź, mianowicie węgierski minister rolnictwa hr. Serenyi oświadczył 28 z. m. w klubie partyi rządowej, że „odrzuca wszystkie sztuczne środki przeciw drożyźnie mięsa, a jedyną radę widzi — w silniejszem poparciu hodowli bydła rodzimego“. Jest to chyba niedwuznaczna zapowiedź, że rząd węgierski, który stoi pod wpływem agraryuszów niemniej silnie jak nasz rząd, odmówi zgody na przywóz — nawet na próbę — mięsa argentyńskiego, a zatem płynące już do Austryi okręty z mięsem argentyńskiem nie zostaną dopuszczone do wyładowania.

Taki efekt wywołały dotychczasowe protesty ludności. Czy wobec tego nie byłby najwyższy czas pomyśleć o innych środków zaradczych?

Uwagi po wiecu urzędniczym.

O wiecu urzędników, profesorów i nauczycieli krakowskich, odbytym w sali ratuszowej 27 b. m. w celu omówienia drożyzny mieszkań i mięsa, oraz i środków zaradczych przeciw temu, otrzymujemy od jednego z jego uczestników następujące uwagi:

Chcę podzielić się wrażeniem, jakie znaczna część zgromadzonych z wiecu wyniosła.

Nie jest ono wcale dla nas uczestników, jak i wogóle dla całego stanu urzędniczego, profesorskiego i nauczycielskiego pochlebne, a wiec ten można uznać za wspaniale nieudały.

Dlaczego?

Nasamprzód było nas za mało w porównaniu z ogromną liczbą mieszkających w Krakowie urzędników, profesorów i nauczycieli. Czyżby z kilkunastu setek co najmniej zamieszkałych, tylko ta garstka, że tak powiem, odczuwała — cierpiała nędzę, a inni koledzy opływali w dobrobycie? Gdzież solidarność zawodowa, gdzie energia w obronie własnych interesów? Dlaczego nie przyszli wszyscy, którzy przyjść byli powinni i przyjść mogli? Gdzież oni byli?

Trzeba było przejść się po handelkach: Hawełki, Wenzla itd., a znalazłoby się tych panów, skarżących się na biedę i drożyznę przy „bombce“ daleko więcej, niż było nas na wiecu!

Sam przebieg wiecu był czczy, było to przelewanie z pustego w pełne i gadanina bezowocna. Mówiono wiele o drożyźnie mieszkań i mięsa, ale konkretnych wniosków i sposobów stanowczych zaradzenia złemu nie omówiono. Jeden z mówców podniósł, aby połączyć się z „ulicą ale białą“ (!) i domagać się od posłów i rządu o mięso argentyńskie; dobrze wypowiedział swe zdanie o samopomocy przedstawiciel kolejarzy; świetnie zaczął mówić i wykazywać spekulacye lichwiarzy mieszkań prezes drukarskich towarzyszów, tylko pod koniec odszedł od tematu, jeden wreszcie zawezwał obecnych, aby śmiało i więcej rewolucyjnie wystąpić z wymaganiami do rządu.

Były to wyjątki, ogół zachował się poprawnie, jak na c. k. urzędników przystało. Karmiony, jak mówi Niemiec: „Mit Milch der frommen Denkungsart“ klaskał wprawdzie hucznie, ale zresztą milczał i kiwał palcem w bucie, pomny staropolskiego przysłowia: „Pokorne cielę dwie krowy ssie“ — przysłowia na obecne czasy dla ogółu zupełnie kłamliwego, mającego racyę tylko dla członków Koła polskiego, tęskniących do ministeryalnego fraka, orderu lub tytułu — i dla urzędników pragnących z pominięciem kolegów złotego kołnierza.

Zdobyto się zaledwie na telegram do ekscelencyi pana ministra z prośbą o mięso zagraniczne, większość niezadowolona z przebiegu, rozeszła się do domu.

Co powinien był wiec uchwalić?

Należało przedewszystkiem uchwalić wspólną akcyę ze wszystkimi urzędnikami, profesorami itd. w kraju i państwie, oraz z klasą roboczą, bez względu na jej kolor, gdzie bowiem chodzi o żywotny interes, czy to kraju, czy rodziny, tam ustać powinny partyjne zapatrywania. Drożyzna i nędza dotyka jeszcze w większej mierze lud roboczy i chętnie pójdzie on ręka w rękę z inteligencyą, rząd zaś więcej będzie się liczył z milionami żądającymi żywności i dachu nad głową, niż z pokorną prośbą choćby tysięcy urzędników.

Następnie należało żądać kategorycznie choćby pod groźbą biernego oporu, bodaj tych względów dla siebie i rodzin swych, jakie rząd okazał przed kilku laty dla koni wojskowych. Gdy się wówczas okazał brak paszy, nie oglądał się rząd na konwencye z ościennemi państwami, ale zakazał wywozu paszy. Co wtedy zrobił z troskliwości dla 200.000 koni, niechaj teraz uczyni dla milionów ludu i zamknie granicę dla wywozu, a otworzy ją dla przywozu żywności, nie bacząc na konwencye i agraryuszów.

Wreszcie urzędnicy, profesorowie i nauczyciele niech zawezwą wybranych przez nich posłów kategorycznie, aby albo popierali ich żądania, albo złożyli mandaty, w przeciwnym razie odmówią im na przyszłość swego poparcia przy wyborach.

Nie jest to groźba płonna; po miastach wielu posłów jedynie nam zawdzięcza swój wybór; po wsiach pomoc i to jaka... komisarzy wyborczych ułatwiła wybór wielu, którzyby bez poparcia naszych sfer nigdy nie zobaczyli, jak Wiedeń i parlament wygląda.

Nie mogę wkońcu pominąć milczeniem zarzutu, wygłoszonego na wiecu przez protektorów lichwy mieszkaniowej przeciw naszym robotnikom, podrażającym rzekomo nasz przemysł budowlany swą pracą mniej wydatną, niż praca robotnika w krajach ościennych. Mówcy ci mają niezaprzeczoną słuszność, iż praca naszego robotnika u nas mniej jest wydatną, niż takiego samego w Anglii, Francyi i innych krajach, ale dlaczego nie wglądną w przyczyny tego objawu?

Robotnik angielski i francuski mieszka w zdrowem, pełnem światła mieszkaniu, za tańsze pieniądze — nasz w norze ciemnej, wilgotnej, ciasnej a drogiej, już w dzieciństwie rujnującej jego siły; tamten żywi się tanio i przeważnie mięsem, naszego ledwie stać na oszukanie żołądka, skądże ma mieć siły do wydatnej pracy. Ten sam robotnik nasz za granicą żywiący się dobrze, przewyższa wkrótce miejscowego pod każdym względem, dajcie mu to w kraju, a przekonacie się czy i tu takim nie będzie.

Zarzucamy mu, że pije; ależ czyni on to w błędnem zapatrywaniu, że mu to sił dodaje, w tem zapatrywaniu wzrósł, wieki i karczma pańska na to się składały.

Nie potępiajmy go bezwzględnie, my pijemy więcej piwa, wina itd. ale nie upijamy się, bo lepiej się odżywiamy, zamiast gardzić nim, uświadamiajmy go, podnośmy, a pod względem samopomocy, samoobrony i solidarności naśladujmy.

Rząd i agraryusze powinni otworzyć oczy na nędzę powszechną i zagrażające z powodu niej niebezpieczeństwo. Robotnik, osobliwie wędrujący za granicę, poczyna chwalić sobie taniość w Niemczech, pielgrzymi do Częstochowy, taniość żywności w Królestwie i narzekają na rząd i drożyznę u nas. Głód jest złym doradcą, nie zna patryotyzmu, cnoty, ni poświęcenia, czyni z człowieka drapieżne zwierzę — głód uzbroił tłumy paryskie i wywołał wielką rewolucyę we Francyi.

Osa.

Nowa turystyka.

Czarny murzyn, studyujący byt białych murzynów w Galicyi.

Onegdaj podał „Czas“ interwiew z bawiącym w Krakowie drem Bookerem Washingtonem, przywódcą murzynów w Stanach Zjednoczonych. Postanowił on podobno poznać z własnej obserwacyi warunki życia i pracy ludu wiejskiego w Galicyi, „gdyż w ten sposób — jak się wedle sprawozdania „Czasu“ wyraził — uzyskam porównanie między życiem murzyna na roli, a życiem Europejczyka, pracującego w podobnych warunkach“...

W poszukiwaniu tedy podobnych warunków musiał p. Washington z zachodniego szlaku zboczyć — aż ku nam!... Spotka się tu pod względem oświatowym z danemi procentowemi, zbliżonemi, a właściwie gorszemi od znanych mu murzyńskich: przywódca murzynów amerykańskich oblicza odsetek analfabetów wśród swoich jednoplemieńców na 43% — w Galicyi jest 56% analfabetów.

Być może — tuż za rogatkami Krakowa nie dojrzy zbyt wielkiej różnicy i pod względem ekonomicznym. Ale, gdyby zawitał do tych zakątków Galicyi, gdzie na przednówku pojawiają się tyfusy głodowe... Tu wpełni ujrzałby to, co skonstatował naukowo prof. Cybulski, iż lud w Galicyi odżywia się tak nędznie, jak murzyni — ale nie amerykańscy, lecz dzicy murzyni z czarnego lądu — z Afryki.

Bądź co bądź, można przewidzieć, że p. Washington wróci do kraju pokrzepiony, iż los murzynów amerykańskich nie jest znowu tak czarnym, jak mu się mógł wydawać.

Może za jego przykładem powstanie w galicyjskie strony nowa turystyka: po murzynie przyjedzie może jaki przywódca kulisów chińskich — przekona się, że los tych żółtych biedaków, pędzonych nędzą na kraj świata — nie jest klątwą li tylko chińskiego proletaryusza, że i od nas krocie „kulisów“ pędzą w dal w odartej odzieży — z lichymi tobołkami na plecach; że w pewnych porach roku dworce nasze zatłoczone są temi rzeszami... Wionie od nich zaduch nędzy — z twarzy wyziera rezygnacya ludzi, nie mających nic do stracenia..

Może tedy wyczytamy jeszcze kiedyś w „Czasie“ wiadomość, że jakiś Chińczyk chce na naszym gruncie „uzyskać porównanie między życiem kulisa, a życiem Europejczyka, pracującego w podobnych warunkach“.

Materyały Mieńszykowa.

Oczekiwana nowa kompromitacya rządu rosyjskiego.

Paryski korespondent dziennika „Russkoje Słowo“ podaje, iż znany naszym czytelnikom Mieńszyków, który tak, jak Bakaj, porzucił szeregi policyjne, gdzie spełniał funkcye, dające mu większą, niż Bakajowi, możność zapoznawania się z tajemnicami ochrany — przygotowuje do druku całą seryę skopiowanych lub w oryginale zdobytych dokumentów.

Pierwsza ich kategorya odnosi się do polityki wewnętrznej w Rosyi i spraw finlandzkich; tu między innymi znajdują się kopie cyrkularzy Trepowa i Stołypina do gubernatorów, charakteryzujące ich stosunek do konstytucyi tak w caracie, jak i w Finlandyi.

Do drugiej grupy należą dokumenty, dotyczące departamentu policyi, obfity to materyał, rzucający światło na działalność Raczkowskiego, Gierasimowa, Manuiłowa. W zbiorze tym ma się znajdować sporo ich autografów.

W trzeciej grupie są materyały, dotyczące prowokatorów. Po rewelacyach Burcewa niewiele już tu pozostało odłogiem; pewną sensacyę wywoła tylko — ze względu na stanowisko prowokatorów — sprawa jednego profesora i dwóch literatów z Moskwy.

Do czwartej kategoryi należą ciekawe przyczynki do działalności dwóch najgłośniejszych hersztów prowokacyi Aziewa i Hartinga. Podobno w posiadaniu Mieńszykowa znajdują się depesze szyfrowane Landesena Hartinga, odnoszące się do słynnej swego czasu sprawy fabrykacyi bomb w Paryżu.

Wiedeńska „Zeit“ donosi, iż część tych materyałów (które Mieńszykow zamierza wydać w formie książek) przeznaczoną została do druku w jednym z większych dzienników paryskich. Fakt ten miał tak zaalterować ambasadę rosyjską w Paryżu, iż wszczęła ona zabiegi w odnośnej redakcyi, aby zapobiedz tak szeroko zakrojonemu zdemaskowaniu łajdactw — szpiclowskich rosyjskich metod rządzenia.

Niezwykła prowokatorka.

Dzienniki rosyjskie podają sylwetkę niedawno zdemaskowanej prowokatorki, niejakiej Putiato.

Przed 8 laty mieszkała ona w Moskwie, jako młodziutka i bardzo piękna kobieta o wytwornych manierach, ciesząca się opinią estetki. Znajomości jej obracały się przeważnie w sferach radykalnej inteligencyi i młodzieży o rewolucyjnem zabarwieniu.

Na tej kanwie zawiązały się różne romantyczne przygody. Jedna z nich wprowadziła Putiato na drogę prowokacyi: była to z jej strony piekielna zemsta nad rywalką, młodą rewolucyonistką, którą zadenuncyowała przed ochraną. Raz zapoznawszy się z progami ochrany — została Putiato wciągniętą na „stałą współpracowniczkę“, zwłaszcza, że kusiła ją obiecana pensya, dająca możność mniej skąpić na rachunki modystek. O „użyteczności“ jej dla ochrany świadczy fakt, iż dwukrotnie podnoszono jej pensyę.

Już jako agentka ochrany zapoznała się Putiato z pewnym literatem, z którym zbliżyły ją upodobania estetyczne i niebawem zadzierzgnęła z nim stały stosunek. Widocznie przywiązanie jej stawało się coraz silniejszem, skoro, podobno, wyznała mu raz swoją hańbę, obiecując zerwanie ze swym brudnym trybem życia. „Esteta“ jednak miał jej dać do zrozumienia, że pozbawiać się zarobku byłoby lekkomyślnością, co więcej — nie angażując bezpośrednio siebie — zaczął za jej pośrednictwem komunikować różne fakty ochranie.

Tymczasem szpiclowską idyllę przerwał postrach prowokatorów — Burcew: ogłosił pseudonim policyjny Putiato i jej właściwe nazwisko w spisie szpiegów. Oboje postanowili pojechać do Paryża, wszcząć alarm z powodu „omyłki“, łamiącej życie kobiecie, przekonywać Burcewa... Dojechali jednak tylko do Berlina, gdyż jemu zabrakło tupetu do dalszej podróży. Wkońcu postawił on kochance taką alternatywę: broń się sama; jeżeli się obronisz — pozostanę przy tobie; jeżeli nie — zmuszony będę ciebie opuścić.

Putiato usiłowała naprzód się otruć, potem zdobyła się na odwagę stanąć oko w oko przed swym oskarżycielem, Burcewem; jechała z myślą, że może jej się uda rehabilitacya... Skończyło się na jej przyznaniu.

On oparł się aż w Argentynie.

Tymczasem jego przyjaciele pragną go oczyścić z zarzutu, iż był niejako sutenerem szpiclówki, czerpiącym pieniądze z jej niecnego rzemiosła. Twierdzą oni, że jedynem źródłem oskarżeń przeciwko niemu jest sama Putiato, której — wobec jej charakteru — ufać nie można.

List z Belgii.

Bruksela, 29 września.

Uznanie od wrogów.

Czy może być większe zwycięstwo odniesione nad wrogiem, jak dobrowolne, nieprzymuszone ze strony tego wroga uznanie!

Cieszą się dziś towarzysze belgijscy z takiego zwycięstwa. Na wszechświatowej wystawie kapitału i pracy w Brukseli, na wystawie, gdzie milionowe firmy przeróżnych krajów rywalizują ze sobą o nagrody, medale, dyplomy, by z nich uczynić jeszcze jeden środek kolosalnej reklamy, na tej wystawie międzypaństwowego wyzysku pracy przez kilku kosmopolitycznych kapitalistów, „Pawilon chałupnictwa“ i „Pawilon Domu Ludowego“ brukselskiej socyalistycznej kooperatywy nagrodzone zostały złotym medalem przez jury, złożone z samych książąt kapitału.

Wbrew interesowi własnemu musiał kapitał schylić głowę przed pracą. „Nie wystawiamy tu produktów pracy chałupniczej, lecz pracę, jaką ona jest w istocie“, głoszą napisy w pawilonie chałupnictwa. I wzdryga się najobojętniejsza, najbardziej znikczemniała dusza przed tą pracą, jaka ona jest w istocie dla setek tysięcy, dla milionów chałupników. Oto chałupka na wsi belgijskiej, gdzie strzygą sierść ze skórek królika na filc do kapeluszy, na materyę do modnych dziś olbrzymich czarnych kapeluszy damskich.

W izbie o niskim pułapie unosi się ciągle pył trujący, pył przeróżnych miazmatów. O dwa kroki od okna, przy którem dziewczyna może 8-letnia strzyże sierść ogromnemi nożycami, piecyk żelazny, a na nim gotują pożywienie. Tuż łóżko obszerne, pokryte jakby cienką zasłoną, którą pył zabójczy na brudnych poduszkach i kołdrach uformował. Rodzina, złożona z ojca, matki i dziecka, pracuje w tych warunkach najmniej 12 godzin na dobę*).

Bywam w pawilonie chałupnictwa dosyć często.

Twarz jest lustrem duszy. Patrzę też, patrzę uważnie w te twarze syte i pełne burżujów świata całego, patrzę w ich oczy maleńkie, jak z przerażenia większemi się nieco stają zagasłe, matowe źrenice, jak czoło chmura zasnuwa, jak na usta szept mimowolny wychodzi: „Est-ce possible?“ (Czy to możliwe?)

Nawet królowa belgijska raczyła się przed tą chałupką „Tireurs de poils“ rozpłakać.

Blisko 3 milionów sięgnie liczba osób, zwiedzających wystawę.

Nie wszyscy naturalnie zwiedzą pawilon chałupnictwa. Lecz u tych, co tam byli, zrodzi się nieuniknienie chęć poprawy, chęć zniesienia tych potwornych warunków pracy. Bo wyzysk w fabryce jest jeno setną częścią wyzysku chałupnika.

I oto temu nawskróś rewolucyjnemu dziełu: zademonstrowania jak ludzie nie powinni pracować i mieszkać, temu na wskróś socyalistycznemu pomysłowi, temu bolesnemu policzkowi „możnym świata tego“, „możni ci“ złoty medal musieli przyznać, a organizatorów król zamierza orderami obdarzyć.

Wielką jest siła idei naszej, nie zgębić jej pigmejom.

Naprzeciw charakterystycznego pawilonu win szampańskich, gdzie „pogodna“ postać ojczulka w habicie zachęca do kupna i reklamuje święte i kościelne ongi przeorstwo, stoi jasny, biały dom. W prawem skrzydle — sala kawiarni i restauracyi z obszerną werandą, w lewem — piekarnia w pełnym ruchu. Na szczycie domu białego 3 sztandary czerwone, a na nich napis: „Dom ludowy“.

O każdej porze dnia ruch tu przeolbrzymi. Nastarczyć wprost nie może piekarnia, wydołać nie może w obsłudze gości 25 towarzyszów kelnerów. Za bufetem 7 gospodarzy, którym ręce wprost płoną od roboty.

A w piekarni praca wre gorączkowa. Kontuar z ciastkami, bułkami i chlebem oddziela nieprzerwany potok ludzki od najnowszych maszyn do zarabiania ciasta, od pieców najnowszej konstrukcyi, od robotników, a trzech ich jeno jest w piekarni, odzianych biało.

Przepływa rzeka ludzka, patrząc jak to pracują ci „burzyciele fabryk“, ci „próżniacy“ i „bandyci“. Na twarzach zdumienie i przyjemna zarazem wesołość. Boć towarzysz kelner, który 8 godzin dyżuru odbędzie, nie jest tu przepracowany i zdenerwowany, bo robotnik piekarski swobodnie i wygodnie swe 8 godzin tu przepracuje, a potem idzie do domu, lub wystawę zwiedza.

A rezultaty? Żadna z istniejących kawiarń na wystawie nie może pochwalić się takim bilansem:

Od 23 kwietnia do 31 sierpnia sprzedano z piekarni „Domu ludowego“ na wystawie 1 200 000 ciastek i małych bułek, wydano 222.000 filiżanek kawy, 122.000 litrów piwa pilzneńskiego i 5800 kilogramów szynki bez kości.

Po raz pierwszy wystąpili socyaliści na wystawie wszechświatowej i odrazu znaleźli uznanie. A uznanie i nagrody, te laury wystawowe, tem droższe są dla nas, że to wróg najzajadlejszy, kapitalizm współczesny, musiał je nam dać.

Złote medale, którymi obdarzył socyalistów kapitalizm na wystawie wszechświatowej w Brukseli, są dla tego kapitalizmu oczywistą zgubą.

Przed światem całym, najotwarciej i najuroczyściej, zadał sobie kapitalistyczny ustrój cios śmiertelny.

Edw.

*) Niezadługo „Prawo Ludu“ zamieści artykuł o chałupnictwie na wszechświatowej wystawie w Brukseli.

W sprawie partyjnej pracy oświatowej.

Na konferencyi zachodnio-galicyjskiej, jakoteż podczas obrad rozmaitych ciał partyjnych, niejednokrotnie poruszano niezbędność szerokiej dyskusyi partyjnej w danej sprawie. — Pragnę właśnie zainaugurować podobną dyskusyę i rozpoczynam od konkretnych propozycyj, dotyczących Krakowa, a wysnutych z doświadczeń 3 lat ubiegłych.

W ostatnich 2 latach próbowano w Krakowie zrobić osią pracy oświatowej szeroko postawioną szkołę partyjną. Bezprzecznie plan taki ma dużo dobrych stron. Jednakowoż praktyka wykazuje, że potrzebny aparat finansowy, organizacyjny, a zwłaszcza prelegencki jest trudnym do zmobilizowania. Partya nie posiada ani jednego funkcyonaryusza, któryby poświęcił cały swój czas pracy oświatowej i wobec tego wiele z tych t. zw. drobnostek, bez których jednak ciężka machina „szkoły“ w ruch nie pójdzie, zostaje bez załatwienia. Powołana do życia „komisya oświatowa“ — po części z tych samych przyczyn — wielkiej żywotności nie wykazała. Istota bowiem trudności, jakie tu mamy przed sobą, polega na konieczności stałej opieki, ciągłego czuwania nad każdym wykładem, by został ogłoszony, zorganizowany i przez prelegenta wygłoszony. Sklecone zaś na żywą rękę ciała, złożone z ludzi zajętych tysiącem innych spraw, a w pierwszym rzędzie swą pracą zawodową, nie są w stanie trudnościom podołać.

Stąd wynikałaby tego rodzaju dyrektywa: skoncentrować pracę w stowarzyszeniach zawodowych, lokalnych, kobiecych itp. Albowiem łatwiej jest zarządowi organizacyi zawodowej dbać o prawidłowość prowadzenia roboty oświatowej wewnątrz danej organizacyi, niż „komisyi“ o składzie mniej więcej przypadkowym. Istotnie, w ubiegłym roku organizacya robotników drzewnych np. wyłoniła własną komisyę oświatową i przeprowadziła cały cykl wykładów ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczów. Ta myśl nasuwa się coraz to częściej. „Postęp“ krakowski, Dom Robotniczy w Podgórzu, organizacya kobiet itd. urządzają w tym roku własne cykle odczytów, względnie kursa agitatorów.

Bezprzecznie niektóre trudności napotykamy i przy tego rodzaju postawieniu sprawy. Brak prelegentów przedewszystkiem stoi na przeszkodzie. Lecz zważywszy, że 1) własnych prelegentów organizacye potrzebować będą tylko do tematów ściśle partyjnych, gdyż dla wszystkich innych będą się zwracały do Uniwersytetu Ludowego, i że 2) energia działania w tym razie po części wynagradza inne braki — może dojdziemy do wniosku, iż taka robota będzie bardziej celową.

W myśl tego, co powiedziałem, „komisya oświatowa“ powinna składać się z przedstawicieli poszczególnych stowarzyszeń i brać na siebie wykonanie li tylko przedsięwzięć ogólnej natury, jak np. urządzanie wieczorów pamiątkowych, ogólno-partyjnych dyskusyj itd. Jest to myśl rzucona przez tow. Grylowskiego na ostatniem posiedzeniu krakowskiego komitetu.

Oczywista, iż plan powyższy nie może tak zaimponować, jak przeszłoroczny, kiedy to zabierano się do zorganizowania wielkiej szkoły partyjnej. Lecz doświadczenie poucza, iż jeśli niema specyalisty-funkcyonaryusza, którego wytyczną troską byłaby organizacya oświatowa, w takim razie dokładne wykonanie podobnych planów jest nadzwyczajnie utrudnione. Wobec braku sił prelegenckich taki funkcyonaryusz winien być zarazem prelegentem, by podążyć z prelekcyą tam, gdzie prelegenta brakuje. Zarazem dałoby się zorganizować wreszcie wydział oświatowy ogólno partyjny, bez którego organizacye prowincyonalne są bezsilne.

Kwestya funkcyonaryusza usunie się na plan dalszy. Ale kwestya szkoły, reorganizacyi komisyi, programu jest kwestyą palącą, do której wrócimy jeszcze, zapraszając na razie towarzyszów, by zechcieli wypowiedzieć swoje zdanie w tych sprawach.

Zwracamy zarazem uwagę, że — zgodnie z uchwałą komitetu partyjnego — jednym z punktów porządku dziennego na najbliższem zgromadzeniu partyjnem będzie sprawa oświatowa. Zgromadzenie to odbędzie się w przyszłym tygodniu i będzie w swoim czasie ogłoszone.

K. Czapiński.

Groźba strejku górników w Chrzanowskiem.

Prawie temu rok, jak górnicy ze szybu w Sierszy i w Tenczynku i robotnicy huty w Krzu prowadzili zaciętą walkę z przedsiębiorcami. Po dziewięcio-tygodniowym strejku uzyskali górnicy drobne ustępstwa, na które ostatecznie zgodzili się, i z d. 15 października wrócili do pracy.

Umowę, zawartą między górnikami i przedsiębiorcami, podpisali przedsiębiorcy, delegaci-zastępcy górników i urząd górniczy w Krakowie. Umowa ta brzmi:

1. Deputat węgla dla każdego robotnika. 3·1 h na światło za każdą szychtę robotnikom dołowym z tem, że lampiarnia ma być gotowa na wiosnę 1910 r. Z tą chwilą światło otrzymują robotnicy kosztem dyrekcyi.

3. Utrzymanie w mocy uzyskanych udogodnień pracy, ogłoszonych przez dyrekcyę 10 lipca b. r.

4. Podwyżka 10% płacy ma nastąpić najdalej do 1 września 1910 r.

5. Przyspieszenie budowy łazienek.

6. ¾ deficytu do Kasy brackiej pokrywają zakłady.

Na takie ustępstwa przedsiębiorcy zgodzili się i podpisali je, lecz do spełnienia ich nie mogą w sobie znaleźć dość silnej woli.

W drugim punkcie przyrzeczono górnikom, że lampiarnia będzie gotowa na wiosnę 1910 r., obecnie mamy już jesień, a lampiarna na szybie „Artura“ nie jest jeszcze gotową.

W piątym punkcie przyrzeczono górnikom przyspieszenie budowy łazienek, a zatem łazienki buduje się całe lato, naumyślnie jak najbardziej powoli, buduje się je jak jaką babilońską wieżę, tak, że jeszcze dziś nie są gotowe.

Najbardziej jednak nieprzyjemną historyą dla p. dyrektora Szymiczka jest przyrzeczenie, określone w ustępie czwartym — podwyższenie zarobku o 10% od 1 września 1910 r.

Już na trzy miesiące przed 1 września przyrzeczenie to nie dało p. Szymiczkowi spokoju. Ciągle przemyśliwał, jakby też od tego obowiązku sprytnie się wywinąć. Nasamprzód postanowił 20 górników wyrzucić z pracy, lub dać im urlop na czas nieograniczony. Górnicy jednak za pośrednictwem delegatów zmusili p. dyrektora szybu „Artura“ w Sierszy do tego, iż owym 20 górnikom skrócono urlop na 14 dni, a następnie kolejno dawano urlop innym górnikom także tylko na 14 dni. — Równocześnie z tem zarządzeniem wszystkie prace przygotowawcze zastanowiono, a wszystkich górników przydzielono do pracy na t. zw. filarach. Takie urlopowanie górników miało służyć do zamydlenia górnikom oczu. Chciano im bowiem pokazać, że w górnictwie panuje zastój, że węgiel nie odchodzi, a zatem, co najważniejsza, że owego 10-procentowego podwyższenia zarobku górnikom dać nie można.

W rzeczywistości jednak zastoju w przemyśle górniczym na szybie „Artura“ niema, o czem świadczy choćby tylko to, że górnicy pracują wszyscy na filarach, aby wydobyć jak najwięcej węgla. Oprócz tego dowiadujemy się, że dyrekcya szybu „Artura“ dostarcza węgle swoim odbiorcom na swoją firmę z kopalń jaworznickich. Z tego widać jasno, że urlopowanie górników na szybie „Artura“ jest niepotrzebne i krzywdzące górników. Jednym jedynym celem tego urlopowania górników jest rzucenie postrachu na górników, aby odwieść ich od żądania podwyższenia zarobku o 10%, aby odwieść ich od żądania spełnienia danej im zeszłego roku obietnicy.

Po pierwszym września ze strony dyrekcyi ani nie wspomniano na kopalni o tem, że termin podwyższenia zarobku już nadszedł. Dyrekcya chciała o tem zapomnieć. Górnicy jednak o tem nie zapomnieli, a widząc, że panowie do spełnienia danych przyrzeczeń nie mają najmniejszej ochoty, wzięli się energicznie do samoobrony. Zwołano w dniu 18 i 25 września zgromadzenia górników w Sierszy, w Myślachowicach, w Wolnej, w Górach Luszowskich, w Płokach i w Czyżówce, na których licznie zebrani górnicy uchwalili jednogłośnie rezolucyę domagającą się bezzwłocznego urzeczywistnienia obietnicy podwyższenia zarobku o 10%.

Dyrektorowi Szymiczkowi, który ma niby obowiązek bronić interesu kapitalistów, wcale się nie dziwujmy, że na zebrania górników patrzył nieprzychylnie, dziwi nas jednak to, że nawet p. starosta chrzanowski w obronie kapitalistów, zgromadzenia górników w Płokach i Czyżówce zakazał. Zakaz ten brzmi:

F. 37.465. Chrzanów dnia 21 września 1910. Do Koła miejscowego Unii górników w Austryi na ręce P. Mateusza Kasprzyka w Płokach. Zawiadomienie Pana de praes 22 września 1910 o odbyć się mającym w dniu 25 września 1910 o godzinie 1½ po południu w lokalu Stowarzyszenia w Płokach publicznem zgromadzeniu nie przyjmuje c. k. Starostwo do urzędowej wiadomości i zakazuje w myśl § 6 ust. z 15 listopada 1867 Dzpp. Nr. 135 jego odbycia się, albowiem porządek dzienny nie jest ustalony. Od tego orzeczenia wolno wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa przez tutejsze c. k. Starostwo w ciągu dni 14, licząc od dnia następnego po dniu doręczenia. C. k. Radca Namiestnictwa i kierownik c. k. Starostwa *Rudzki.*

Paragraf 6 ustawy z dnia 15 listopada 1867 r. dziennik praw państwa — nr. 135, na którym p. starosta Rudzki opiera zakaz odbycia owych zgromadzeń uniowych brzmi następująco:

„Zgromadzenia, przeciwne ustawom karnym, lub narażające bezpieczeństwo, lub dobro publiczne, mają być zakazane przez władzę“.

Otóż p. starosta dopatrzył się w zgromadzeniach Unii górniczej jakiegoś gwałtu przeciw dobru publicznemu, bo w zawiadomieniu wysłanem do starostwa, określono porządek dzienny na „sprawy organizacyjne“. Zgromadzenia jednak wbrew zakazowi odbyły się i rezolucyę górnicy uchwalili. A zatem sztuczki panów na rozbicie solidarności górników i uniemożliwienie protestujących zebrań na nic nie zdały się. A jeśli wbrew temu panowie przedsiębiorcy zechcą złamać i niedotrzymać danego górnikom przyrzeczenia, to górnicy znajdą jeszcze środki, aby ich do tego zmusić.

Ze Śląska.

Bogumin, 25 września.

W sprawie opisanej w jednym z poprzednich numerów samowoli dyrekcyi kolejowej, która wbrew woli kolejarzy narzuciła im na lekarza człowieka powszechnie nielubianego i przeciw któremu została jeszcze przed nominacyą wniesiona petycya podpisana przez kolejarzy tutejszych, odbyło się w sobotę 24 b. m. zgromadzenie kolejarzy. Sala hotelu „Austrya“ była przepełniona, zwłaszcza że zwolennicy dra Fuchsa zmobilizowali wszystkich niemieckich narodowców miejscowych, przyszli więc wszyscy prawie dygnitarze kolejowi, przybył nawet naczelnik tutejszej poczty (to nam tłomaczy bardzo dużo, — wiemy, czemu poczta w Boguminie tak dobrze funkcyonuje). Referowali pos. tow. Cingr po czesku, wiceprezes centralnego zarządu kolejowej kasy chorych towarzysz Danzig z Wiednia po niemiecku i tow. Reger po polsku. Mowcy piętnowali w ostrych słowach postępowanie dyrekcyi kolejowej. Kolejarze płacą 65 procent do kasy chorych, a nie mają tyle prawa, by mogli mieć wpływ na mianowanie lekarza. Dyrekcya narzuca im człowieka powszechnie znienawidzonego, bo wie, że będzie mieć w nim narzędzie sobie oddane. Kolejarzom nie rozchodzi się tyle o osobę lekarza. Im tylko chodzi o jedno, by ten lekarz był odpowiedni, by przedewszystkiem mógł porozumieć się ze swoimi chorymi, a tu tymczasem mianowano lekarzem człowieka, który włada dobrze ję-

zykiem tylko niemieckim, chociaż niemieccy kolejarze stanowią tylko 18 procent kolejarzy, a polscy 60 procent. Dlatego kolejarze muszą ze wszystkich sił zwalczać bezprawny krok dyrekcyi, która zapewne spodziewa się w drze F. mieć oddane sobie narzędzie. Mowcy podkreślili fakt, że gdyby dr F. miał odrobinkę ambicyi, toby w tych warunkach złożył posadę. Gdyby jednak to wezwanie mu nie wystarczyło, będą musieli kolejarze chwycić się energiczniejszych środków, by pokazać dyrekcyi, że kolejarze mają prawo, by za swe pieniądze mieli wpływ na to, komu mają zdrowie swe i swych dzieci i rodzin powierzyć. Po referatach postawiono rezolucyę, która streszczając powyższe motywa, zwracając uwagę dyrekcyi również na to, że jako lekarz druciarni ma koło 3.000 dusz w leczeniu, żąda, by dyrekcya wypowiedziała drowi Fuchsowi. Ponieważ z obecnych zwolenników dra Fuchsa żaden nie miał odwagi wystąpienia z obroną tegoż, więc poddano rezolucyę pod głosowanie. Za nią oświadczyli się wszyscy obecni z wyjątkiem 4. Wynik ten głosowania był bardzo bolesny dla jego zwolenników, to też chcieli zgromadzenie rozbić, krzycząc, że głosowanie nie ważne, bo głosowali też niekolejarze; byli bowiem pewni, że nasi kolejarze do drugiego głosowania nie dopuszczą, że będą mieli tanią wymówkę. Tymczasem stało się inaczej. Prezydyum na to, by wszyscy niekolejarze się wynieśli, zgodziło się, a wynik głosowania był tensam, bo tylko 4 znalazło się, że za drem Fuchsem się oświadczyli. Przemawiało jeszcze kilku mowców, którzy krytykowali postępowanie dra Fuchsa, a między innemi wskazywali na to, że weterynarz nie potrzebuje się porozumiewać z pacyentami swymi, ale lekarz sumienny tego nie może robić, by mógł przyjąć posadę, chociaż wie, że z większością członków porozumieć się nie będzie mógł. Wszyscy mowcy zgodnie oświadczali, że użyją wszelkich środków nawet bojkotu, aby pokazać, że kolejarze bogumińscy nie dadzą sobie narzucić znienawidzonego przez nich lekarza.

Klęska kliki magistrackiej.

Rzeszów, 25 września.

Ostatnie wybory do Rady gminnej w Rzeszowie, które znalazły swój epilog w wypoliczkowaniu burmistrza dra Hochfelda, wywołały namiętny szał odwetu ze strony kliki magistrackiej — na socyalistów.

Wysłano nadaremnie deputacyę do starostwa, aby rozwiązał Kasę chorych.

Doczekano się wreszcie wyborów na 52 delegatów i 26 reprezentantów, które zarząd Kasy rozpisał na 25 września b. r. Ze strony magistratu rozpoczęto więc szaloną akcyę, aby obalić obecny zarząd socyalistyczny i pozbyć się z Kasy tow. Burdy, sądząc, że akcya ta spowoduje wreszcie błogi spokój dla kliczki magistrackiej, dla której tow. Burda i dr Pelzling są ogromnie niewygodni. Na czele akcyi stanął dr Hochfeld i dr Jabłoński.

Obliczano swe siły w ten sposób: Rzeszowskie stow. żydowskich rękodzieników „Jad Charuzim" było awangardą hochfeldowskiej kartki, ponieważ przewodniczący tego stowarzyszenia p. Jakób Helfer przehandlował swych członków przy wyborach do Rady gminnej magistratowi za prawo utrzymywania w samem śródmieściu domu publicznego przez jego szwagrową. (Autentyczne.)

Do agitacyi zaś u robotników celem dokonania wyboru 52 delegatów najął sobie dr Hochfeld niejakiego K. Illukiewicza, dyrektora cegielni H. Śliwińskiego. Cegielnia Śliwińskiego ma z dzierżawy miejskiej cegielni płacić 30% od dochodu netto; ponieważ pan ten gospodaruje w cegielni w ten sposób, że ta wykazuje stały deficyt i miasto tych 30% nie otrzymuje, przeto powiedziano temu panu, że musi być hyenką wyborczą przy wyborach do Kasy, bo inaczej poruszą sprawę owych 30%.

Uderzono więc na nas całą siłą pary z dwóch stron, choć przy wyborach na 26 reprezentantów partya udziału nie brała.

Burmistrz dr Jabłoński zwołał publiczne zgromadzenie majstrów do sali Rady gminnej w celu zastanowienia się nad ułożeniem listy. Gdy jednak zjawiło się zaledwie 30 majstrów, wliczając także tow. Pelzlinga, obecnego prezesa Kasy, i 7 majstrów, czujących swą przynależność do partyi socyalistycznej, zgromadzenie spełzło na niczem.

Partya socyalistyczna natomiast po całym szeregu wielkich poufnych zgromadzeń zawodowych zwołała wielkie ludowe zgromadzenie na czwartek 22 b. m. z porządkiem dziennym: 1) Drożyzna, 2) Wybory delegatów do tutejszej Kasy chorych. Zgromadzenie miało charakter imponujący; 3/4 uprawnionych do głosowania członków Kasy jawiło się na zgromadzeniu.

Przybyli także i przeciwnicy z p. Illukiewiczem na czele.

Pierwszy referat objął tow. Burda, do drugiego punktu porządku dziennego przemawiał tow. dr Pelzling.

W dyskusyi przemawiali przeciwnicy: p. Szybowicz, Illukiewicz i inni, którzy w swych przemówieniach nie zdołali naprowadzić ani jednego zarzutu przeciw gospodarce w Kasie chorych.

Kiedy jednak zabrał głos niejaki Oberländer, aptekarz — lichwiarz, obdzierający Kasę chorych na 24% (procent zwłoki) za dostarczone lekarstwa, zerwała się przeciw niemu taka burza oburzenia, że tenże musiał się zrzec głosu i nie przemawiał. Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło popierać kandydatów partyi socyalistycznej.

Mimo szalonych wysiłków ze strony kliki magistrackiej, która — pewna zwycięstwa — przygotowała ucztę z muzyką, partya nasza odniosła świetne zwycięstwo. Klika magistracka na 125 głosujących pracodawców otrzymała 45 głosów, a 80 głosów padło na listę cechu kupieckiego, który przyjął do listy reprezentantów 5 socyalistycznych pracodawców.

Po południu klęska kliczki stała się jeszcze większą. Illukiewicz zmobilizował wszystkich chłopów z cegielni, propinator wszystkich pachołków, poszczególni majstrowie kilku jeszcze ciemnych robotników i ruszyli do szturmu. Głosowało 462 ubezpieczonych, z tego kliczka otrzymała 77 głosów, a lista partyi socyalistycznej 385 głosów.

Przy wyborach na delegatów obserwowano ciekawy objaw: kandydaci listy przeciwnej darli w oczach swych agitatorów kartki ze swojemi nazwiskami, a głosowali na listę socyalistyczną przeciw sobie. Z 52 kandydatów kliczki 20 w ten sposób oddało swe głosy, 16 nie przyszło świadomie do wyborów, przeklinając inicyatorów magistrackiej „opozycyi", że nie pytając się ich wcale, na delegatów ich postawili.

Wynik wyborów wywołał olbrzymie wrażenie w mieście; nie przypuszczano bowiem wcale, że klęska kliczki będzie tak straszną. Zdumienie w sferach burżuazyjnych było jeszcze większe, kiedy dowiedziano się, że wybory odbyły się bez policyi i żandarmeryi, że robotnicy sami pełnili straż porządkową, że ani jednego wyborcy nie steroryzowano, że nawet wyborcom strony przeciwnej czyniono szpalery, aby wygodnie mogli oddać swe głosy, że nikt się nie upił i t. d.

Serdeczną wesołość wywołało zjawienie się przy końcu wyborów dwóch żandarmów, którzy znudzeni bezczynnością na posterunku jawili się na placu boju, wyrażając zdziwienie, że ich nikt nie wzywał do urzędowania. Widać było malujące się na twarzach żandarmów uznanie i podziw dla sprawności, spokoju i taktu naszych towarzyszów, pełniących straż porządkową.

Przy wyborach bowiem do Rady gminnej, gdzie mają głos tylko uprzywilejowani, żandarmerya czy policya musi zawsze wkraczać, czuć brutalną atmosferę teroru; tu zaś wydziedziczeni i praw obywatelskich pozbawieni robotnicy złożyli egzamin niebywałego taktu, spokoju, czasem tylko zdrowego dowcipu i humoru.

Klęska kliczki niechaj zostanie raz na zawsze nauką dla wrogów ludu, aby nie pchali palców tam, skąd życie społeczne zupełnie ich wytrąciło.

Ze świata nafty.

Drohobycz, 26 września.

Mimo oszczerstw miotanych przez przeciwników na naszą partyę i na drohobycką Kasę chorych, robotnicy tutejsi coraz liczniej garną się do naszych organizacyj zawodowych. Szczególnie rozwijają się organizacye robotników chemicznych i metalurgicznych. Nie w smak to różnym potentatom fabrycznym. I tak w rafineryi „Galicya" Gartenberg, napędzony „prezes" sekuje w niecny sposób robotników, obniżając zarobek, przenosząc do gorszych robót takich, którzy po 10—15 latach sterali zdrowie w tej samej fabryce. Zajmiemy się tym panem. W c. k. odbenzyniarni gołowąsy dyrektor Pilat, syn wiceprezesa Wydziału krajowego, płaci robotnikom po kor. 1.60, ordynarnie się obchodzi i za najmniejszą nieuwagę lub nieświadomość odbiera pracę na zimę ojcom pracy! A wszystkie sekatury li tylko z powodu tworzenia organizacyi, która niezadługo jawnie stanie do walki o lepszą płacę i traktowanie; wówczas porachujemy się za wszystkie krzywdy.

Praca kulturalna polega na odczytach, a prelekcye o „Międzynarodówce" i „Jezuitach w Polsce" cieszyły się olbrzymią frekwencyą, wreszcie biblioteka, która obecnie osiągnęła 1150 książek wybornych, dzięki poparciu związków zawodowych, które liczą tu 8 grup zawodowych.

Umyślnie nie podajemy szczegółów z ruchu robotniczego, nie wymieniamy referentów, bo nagonka przeciwko nam nie przebiera w środkach.

Opuścił nasze szeregi, przewodniczący miejscowego komitetu P. P. S. D. w Borysławiu tow. Górski Julian, który został zaangażowany do Algieru przez angielską firmę „Algeria". Wybitną siłę tracimy, bo nie tylko był on znany, jako fachowiec, ale także jako rzadki, niezłomny charakter, to też wyniosło go na przewodniczącego komitetu strejkowego 1904 r. Potem, dzięki czarnej liście, żadna polska firma nie chciała go przyjąć, chyba z konieczności. Po dwóch latach znowu do nas powróci.

Dnia 11 i 25 b. m. składał tow. poseł Wityk sprawozdanie poselskie w Drohobyczu i Borysławiu, wszędzie przyjmowano go nadzwyczaj sympatycznie; sprawozdań słuchano z uwagą i wszędzie uchwalono wyrazy pełnego zaufania. W zgromadzeniach oprócz rzesz robotniczych brali udział włościanie, którzy następnie odbyli konferencyę z posłem i uchwalili urządzić cały szereg zgromadzeń w powiecie, które skończą się w tym miesiącu, a później poseł Wityk wyjeżdża do Turki, która mu oddała 5.000 głosów. Na tychże zgromadzeniach referował tow. Zakrzewski o reformie wyborczej do sejmu. Ruch robotniczy, mimo niecnych napaści naszych wrogów, ciągle wzrasta i staje się siłą, z którą sfery rządzące będą musiały się liczyć.

Przegląd polityczny.

Przeciw nieprawnemu zwołaniu delegacyj i drożyźnie mięsa. Zarząd Związku posłów socyalno-demokratycznych do parlamentu austryackiego odbył we czwartek 29 z. m. posiedzenie. W ogólnej dyskusyi politycznej skonstatowano, że wyłączenie parlamentu przez tak długi czas nie jest niczem usprawiedliwione i jest dalszym dowodem, że rząd bar. Bienertha świadomie dąży do obniżenia wpływu politycznego parlamentu. Rząd odbiera parlamentowi jego konstytucyjne prawo budżetowe, a przez działanie wbrew uchwałom Izby obniża je do czczej formalności. To odbiera Izbie możność ścisłej kontroli i uniemożliwia jej zaspakajanie rosnących potrzeb ludności. Ciągle stawia się parlament wobec faktów dokonanych, które objawiają się w coraz większem obciążaniu ludności.

Wprost sprzecznem z jasnemi postanowieniami konstytucyi, zatem jawnem złamaniem konstytucyi jest zwołanie delegacyi, mimo że mandat jej już zgasł. To złamanie konstytucyi staje się tem swawolniejsze, ile że wybór nowej delegacyi mógł nastąpić bez trudności albo przy końcu ubiegłej sesyi, albo na specyalnie zwołać się mającem posiedzeniu. W tem postępowaniu należy widzieć zły zamiar zbagatelizowania Izby posłów i jej praw. Zarząd Związku posłów socyalno-demokratycznych uważa za swój obowiązek spróbować nakłonić stronnictwa Izby do oświadczenia się i w tym celu wystosuje do prezydyum Izby prośbę, aby w najbliższych dniach zwołało konferencyę przewodniczących klubów. — W każdym razie założą socyalistyczni członkowie delegacyi najostrzejszy protest przeciw temu złamaniu konstytucyi.

Zarząd Związku zajmował się dalej silnym ruchem ludności przeciw drożyźnie, w szczególności przeciw drożyźnie mięsa. Ze wszystkich krajów donoszą o wielkiem wzburzeniu wśród ludności pracującej. Ruch ten skierowany jest przedewszystkiem przeciw rządowi, który pod wpływem austryackich i węgierskich agraryuszów sprzeciwia się metodą przewlekania i odraczania wszystkich środków, umożliwiających potanienie mięsa. Wszędzie dają wyraz silnemu oburzeniu z powodu tej przewagi agraryuszów. Reprezentanci klubu czeskich socyalnych demokratów donoszą, że przedsięwezmą specyalne kroki przeciw wpływom agraryuszów czeskich, którzy groźbami i wymuszeniami wpływają na rząd. Zawiadomienie to przyjęto zatwierdzająco do wiadomości.

Wielkie demonstracye, urządzane całem państwie przeciw drożyźnie mięsa, muszą pociągnąć za sobą interwencyę parlamentu i powinny doprowadzić do tego, żeby parlament uchwalił wniesione jeszcze przed 3 laty przez socyalnych demokratów wnioski przeciw drożyźnie. Pod tym względem wyłączenie przez rząd parlamentu stało się ciężką szkodą dla interesów szerokich mas i z tego powodu usprawiedliwiony jest najenergiczniejszy protest przeciw tej taktyce rządu bar. Bienertha.

Zarząd Związku uchwalił wkońcu przed pierwszem posiedzeniem delegacyi zebrać się ponownie na naradę.

Przeciw drożyźnie.

Za sejmową reformą wyborczą.

Tarnów. W niedzielę 25 b m. odbyło się o godzinie 11 rano zgromadzenie pod gołem niebem na Burku z porządkiem dziennym: „Lud a sejm" i „Drożyzna". Przewodniczył tow. Strzałkowski, sekretarzował tow. Neiss. Do pierwszego punktu referował tow. dr Ringelheim, do drugiego tow. Fensterblau. Uchwalono wiadome rezolucye za reformą wyborczą i przeciw drożyźnie.

Zebranie zakończyło się o godz. 12½ w południe odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

Olbrzymia manifestacya uliczna w Wiedniu, zapowiedziana na jutrzejszą niedzielę przez partyę socyalno-demokratyczną, przybierze nadzwyczajne rozmiary. Ma to być demonstracya przeciw rządowi, który czyni trudności w dopuszczeniu dowozu mięsa argentyjskiego i posłuszny agraryuszom nie chce uczynić nic dla zwalczania drożyzny mięsa. Cały Wiedeń wybiera się na tę manifestacyę. Wszystko wskazuje, że będzie to demonstracya, jakiej jeszcze Wiedeń nie widział.

I polscy towarzysze w Wiedniu gorliwie się krzątają, ażeby także ze swej strony przyczynić się, by demonstracya wypadła imponująco. Jak nam donoszą z Wiednia, w czwartek wieczór odbyło się tam pięć wielkich zgromadzeń polskich, zwołanych przez P. P. S. D. z porządkiem dziennym: „Drożyzna a klasa pracująca", na których przemawiali: tow. Kanner i Czyżowski w III dzielnicy, tow. Niedzielski i Śliwiński w V dzielnicy, tow. Fenigstein i Waniak w X dzielnicy, tow. Terakowski i Szafrański w w XX dzielnicy, oraz tow. Jończyk w XXI dzielnicy.

Na niedzielę 2 października po południu zwołał miejscowy komitet P. P. S. D. w Wiedniu trzy wielkie zgromadzenia kobiet, na których referować będą tow.: dr Helena Landau, Terakowska i Scherrówna.

Sejm galicyjski.

Lwów, 1 października.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 minut 30. Odczytano petycye i wnioski, między innymi posła Kurowca w sprawie ekonomicznej ruiny włościan w powiecie kałuskim z powodu pryszczycy i złego stosowania ustawy o tępieniu chorób zaraźliwych u zwierząt.

Posiedzenie trwa dalej.

SEJMY KRAJOWE.

Sejm śląski.

Opawa. Budżet krajowego funduszu szkolnego na rok 1911 przedłożony sejmowi wykazuje przeszło 4 miliony koron deficytu. Sejm uchwalił pokryć ten deficyt przez dotacyę z krajowego funduszu domestykalnego oraz wystosować do rządu prośbę, aby z funduszów państwowych przeznaczył dla kraju pieniądze na szkolnictwo ludowe w stosownej ilości, gdyż kraj nie może tych wydatków sam pokrywać.

Sejm morawski.

Berno. Sejm prowadził wczoraj w dalszym ciągu obrady nad dwoma wnioskami nagłymi w sprawie zaburzeń w Igławie dnia 31 lipca z okazyi obchodu soko-

lego. Nagłość obu wniosków uchwalono. Wniosek posła Müllera, wzywający rząd do wydania zarządzeń w celu zapobieżenia bojkotowi sklepów niemieckich i napadów na niemieckich obywateli bez dyskusyi odrzucono. Wówczas wszyscy posłowie niemieccy wyszli z sali.

Zastępca marszałka Jellinek stwierdził brak kompletu i zamknął posiedzenie; termin następnego posiedzenia będzie podany w drodze pisemnej.

Sejm czeski.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu postawił poseł Skarda wniosek, aby przedłożenie rządowe o przedłużeniu na szereg lat uwolnienia od dodatków podatku osobisto-dochodowego przydzielono komisyi, złożonej z 27 członków, któraby zdała sprawozdanie w przeciągu trzech tygodni. Wniosek ten bez dyskusyi przyjęto.

Przy punkcie trzecim porządku dziennego (przedłożenia rządowe, zawierające projekty: o zmianie statutu krajowego, projekt nowej ordynacyi sejmowej, projekt regulujący używanie obu języków krajowych przy władzach autonomicznych i projekt o reprezentacyach okręgowych) postawił poseł Eppinger wniosek, aby sprawę tę przydzielić komisyi z 39 członków, któraby w przeciągu trzech tygodni zdała sprawozdanie. Wniosek przyjęto bez dyskusyi.

Sprawozdanie wydziału krajowego o ściąganiu podatku od piwa przydzielono bez pierwszego czytania komisyi podatkowej.

Na wniosek posłów Pachera, Baksy i Forzta, przydzielono komisyi narodowo-politycznej wnioski tych posłów w sprawie zmiany statutu krajowego, względnie zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego do sejmu z poleceniem zdania sprawozdania do trzech tygodni. Wniosek ten bez dyskusyi przyjęto.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Termin następnego posiedzenia będzie podany w drodze pisemnej.

Przegląd społeczny.

Strejk w fabryce Peterseima. W fabryce Peterseima w Krakowie w odlewarni wybuchł 30 września strejk formierów. W strejku biorą udział wszyscy formierzy, których jest jedenastu.

Strejk wybuchł z powodu brutalnego postępowania majstra Błachuta, który redukował ceny akordowe, formierów obrzucał rozmaitemi karczemnemi wyzwiskami. Jeden z formierów otrzymał robotę po tak niskiej cenie akordowej, że przy 13 godzinnym czasie pracy i pomocy ucznia mógłby najwyżej zarobić 12 K tygodniowo. Formier ów zwrócił się do Błachuta z prośbą, aby mu dał inną robotę aż do powrotu p. Peterseima, gdyż wówczas zwróci się do właściciela celem uzyskania wyższej ceny akordowej. Błachut nie dosyć, że prośby nie uwzględnił, ale oświadczył, że ceny akordowej nie podwyższy i wszystkich wyrzuci za bramę, którzy tylko nie podejmą się wykonać tej roboty. Z formierem tym załatwił się krótko, gdyż wyrzucił go z kancelaryi, krzycząc: „marsz! marsz! dostaniesz książkę i za bramę!“

Formierzy wystąpili więc do strejku w obronie współtowarzysza pracy i obecnych warunków pracy i płacy, sprowokowani przez Błachuta.

Niespełna cztery lata Błachut pracował jeszcze jako formier i bardzo często żalił się przed sekretarzem zawodowym na nieludzkie postępowanie majstra — a dziś, gdy został majstrem, jest największym wrogiem robotników, a w dodatku z robotnikami obchodzi się w sposób łajdacki. Zapomniał wół, jak cielęciem był.

Błachut dokłada wszelkich starań, by robotnikowi nie pozwolić cośkolwiek więcej zarobić, gdyż sam chce tylko swoje kieszenie naładować. Po całotygodniowej pracy robotnik z fabryki Peterseima wychodzi z zarobkiem 10 lub 12 K i podczas tak ogromnie wybujałej drożyzny ma ten robotnik żyć wraz z rodziną i mieć siłę do pracy. To też nic dziwnego, że robotnicy z fabryki Peterseima wyglądają jak chodzące szkielety. Za to Błachut, majster od 11 ludzi, ma 230 K pensyi miesięcznej, bezpłatne mieszkanie i osobno pobiera procenty od wykończonych robót. Mimo tego Błachutowi wszystko za mało, bo jeżeli tylko pojawi się lepszy kawałek roboty, na której można więcej zarobić, Błachut wykonuje tę robotę sam i osobno za tę robotę pobiera pieniądze, a formierów wobec Peterseima przedstawia w złem świetle.

W piątek wieczór odbyło się zgromadzenie formierów, na którem omówiono tychże żądania. Kierownictwo strejku objął sekretarz Związku metalowców tow. Topinek.

Wzywamy formierów, by w fabryce Peterseima w Krakowie roboty nie przyjmowali pod żadnym warunkiem.

Stowarzyszenie agentów handlowych towarów kolonialnych, mącznych i spożywczych w Krakowie i Podgórzu zawiązało się w celu wspólnej obrony i popierania interesów pracowników tego zawodu.

Z życia młodzieży.

Młodzież postępowa niepodległościowa w Krakowie

wydała odezwę do młodzieży akademickiej, w której przedstawia swój program. Przytoczymy dla jego scharakteryzowania kilka wycinków z odezwy:

„Do tych mówimy, którzy zechcieli już poznać i zapamiętać, że ustrój dzisiejszy to ustrój niewoli, wyzysku i gwałtów, którzy czując nienawiść do kajdan i krzywdy, pragną stanąć do uporczywego boju o wolność, równość i braterstwo“.

„Z wezwaniem więc do organizowania się w imię pracy ideowej zwracamy się do Was my, młodzież postępowa niepodległościowa na uniwersytecie krakowskim, której ideałem polityczno-społecznym jest Polska ludowa, wyzwolona z pęt najazdu, kapitalizmu i klerykalizmu“.

„Konieczność wypędzenia najazdu, zdobycia przez lud nowego ustroju społecznego, zrzucenia wszystkich łańcuchów, które Polskę gniotą — oto prawdy, myślą wykute w ciężkim trudzie, ofiarą i męczeństwem w życie wprowadzane“.

„Akcya za oddzieleniem wydziału teologicznego na uniwersytetach i za równouprawnieniem słuchaczek, podtrzymanie wśród młodzieży bezwzględnego bojkotu szkoły rosyjskiej w Królestwie — oto przedewszystkiem kwestye, o których pamiętać musimy, koło których powinny się skupić najszersze koła młodzieży“.

„Zdobywać też winniśmy wiedzę nie tę oficyalną, głoszoną nam z katedr i cenzurowaną przez kler rzymski, ale wolną i niezależną, która na każdem miejscu i w każdej chwili uczyni z nas rozsypujących się po świecie, działających w kraju, odpływających na tulactwo, świadomych, dzielnych i zdecydowanych szermierzy idei politycznego i społecznego wyzwolenia“.

Młodzież akademicka, wyznająca ten program, zawiązała stowarzyszenie „Promień“; zgłoszenia przyjmuje prezydyum w lokalu Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16.

Młodzież, która obecnie licznie wkroczy z ławki gimnazyalnej w mury uniwersyteckie, sympatyzująca z tym programem, stanie niezawodnie w szeregach nowego stowarzyszenia, aby utworzyć potężną placówkę przeciw reakcyi klerykalnej.

Ankieta.

Komisya ankietowa przy bibliotece medyków uniwersytetu krakowskiego wydała „Kwestyonaryusz ogólny“ i „Kwestyonaryusz o życiu płciowem“ do młodzieży akademickiej. „Kwestyonaryusz ogólny“ obejmuje następujące działy: Wiadomości ogólne, życie umysłowe, dział uniwersytecki, warunki ekonomiczne, warunki hygieniczne, dział ogólny. „Kwestyonaryusz o życiu płciowem“ dzieli się na kwestyonaryusz dla słuchaczów i kwestyonaryusz dla słuchaczek. Ze względu na znaczenie, jakie ma ta ankieta, podjęta przez samą młodzież, powinny licznie napłynąć odpowiedzi od studentów i studentek.

Wiec akademicki

celem zaprotestowania przeciw utworzeniu katedry nauk chrześcijańsko-społecznych i przeciw sprowadzeniu na nią agitatora z Poznania ks. Zimmermanna — odbędzie się w pierwszych dniach października.

Cholera.

W Austryi.

Berno. Departament zdrowotny morawskiego namiestnictwa ogłasza, że wczoraj nie zgłoszono świeżego wypadku cholery.

Na Węgrzech.

Budapeszt. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało z prowincyi doniesienia o 10 świeżych podejrzanych zasłabnięciach i o 7 wypadkach śmierci.

Z Mohacza donoszą: Wczoraj po dwudniowej przerwie stwierdzono znowu kilka zasłabnięć i wypadków śmierci z powodu cholery.

Zagrzeb. Według wyniku badań bakteryologicznych dejektów zmarłego robotnika w Osieku skonstatowano cholerę.

W Turcyi.

Konstantynopol. Zaszło tu 10 nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę i 4 wypadki śmierci.

W Trapezuncie dnia 26 b. m. wydarzyło się 34 wypadków zasłabnięć i 13 wypadków śmierci na cholerę.

W Rosyi.

Petersburg. W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę 16 osób, zmarło 11, pozostaje chorych 458.

Połtawa. W ciągu tygodnia zachorowało na cholerę 18 osób, zmarło 14.

Masowe rewizye i aresztowania królewiaków w Krakowie.

Kraków, 1 października.

Ubiegłej nocy policya krakowska urządziła w Krakowie i Podgórzu **rewizye u kilkunastu osób pochodzących z Królestwa,** przeważnie młodych ludzi.

Kilkanaście osób aresztowano. Dotychczas aresztowani znajdują się w areszcie policyjnym, mają jednak zostać odstawieni do sądu krajowego karnego. Dyrektor policyi dr Flatau osobiście kieruje śledztwem.

Podobno zachodzi między temi aresztowaniami jakiś luźny związek ze sprawą Rybaka, oraz z szeregiem poprzednich afer szpiegowskich, a także ze sprawą Borowskiej. Jednakowoż nie wszystkie te rewizye i aresztowania pozostają ze sobą w związku. I tak, jedna z aresztowanych osób, nie pozostająca w żadnej łączności z resztą, podejrzana jest o szpiegostwo. Co do innych zaś aresztowanych zachodzi podobno podejrzenie o organizacyę patryotyczną młodzieży z Królestwa na gruncie krakowskim.

Jaki jest cel tych aresztowań i co je wywołało — dotychczas nie wiemy. Zastrzegamy sobie omówienie tej akcyi wtedy, gdy sprawa nieco się wyjaśni.

Aresztowania te wywołały żywe zaniepokojenie wśród ogółu osób z za kordonu, zamieszkałych w Krakowie.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“ kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

Od Administracyi.

Prosimy o odnowienie prenumeraty „Naprzodu“ załączonymi czekami **za październik i za IV kwartał** najpóźniej do 8 października.

Zalegającym z prenumeratą wstrzymamy wysyłkę bez dalszego zawiadomienia, wysyłanie bowiem osobnych upomnień jest niemożliwe z powodu trudności technicznych.

Administracya „Naprzodu“

KRONIKA.

Kraków, 1 października.

Nowiny krakowskie.

Na wystawę w pałacu sztuk pięknych nadszedł obraz „Morze wzburzone“ Stanisława Podgórskiego, którego obraz olejny „Wschód słońca w górach“ został sprzedany.

Wykłady w Podgórzu. W zeszły czwartek (22 września) odbył się staraniem robotników podgórskich inauguracyjny wykład dra Filipa Eisenberga (o cholerze) w sali Rady miejskiej; audytoryum, wypełnione przeważnie przez robotników, w skupieniu przysłuchiwało się wywodom prelegenta i nagrodziło go oklaskami. Obecnie organizacya podgórska ogłosiła program wykładów na październik i część listopada. Wykłady obejmują dwie serye: 1) wykłady z dziedziny lekarskiej i 2) wykłady polityczne. Wykłady z dziedziny medycyny będą się odbywały w czwartki o godzinie 7 wieczór w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego l. 11); wykładać będą: Dr P. Kepler (o przyczynach chorób), dr F. Eisenberg (o gruźlicy), dr Z. Golińska (o alkoholiźmie), dr M. Kapellner (o chorobach wenerycznych — dwa wykłady dla mężczyzn) i dr E. Bobrowski (o społecznych przyczynach chorób). W seryi wykładów politycznych, które będą się odbywały w niedzielę o godzinie 10 rano zgłosili wykłady: Emil Haecker (1. o istocie socyalizmu i 2. partye polityczne w Austryi), Z. Żuławski (o kongresie w Kopenhadze), K. Czapiński (1. z historyi socyalizmu, 2. ustrój polityczny w Austryi i 3. o drożyźnie), dr E. Bobrowski (o polityce gminnej). Wykłady w miarę możności będą ilustrowane obrazami świetlnymi i tablicami graficznemi. Wstęp dla zorganizowanych robotników wolny, dla innych osób 10 halerzy.

Pierwszy wykład tow. Emila Haeckera (o istocie socyalizmu) odbędzie się w niedzielę 2 października o godzinie 10 rano.

Losowanie przysięgłych na rozpoczynającą się w listopadzie kadencyę odbyło się onegdaj w sądzie krajowym karnym. Wylosowani zostali: jako przysięgli główni: Angrabajtis, kupiec; Będzikiewicz Sebastyan, właściciel realności; Bielecki Mieczysław, urzędnik Tow. ubezp.; Brand Jakób, właściciel realności; Butelski Jan, blacharz; Chowaniec Józef, właściciel realności, Podgórze; Czarnecki Melchior, właściciel realności; Dobrzyński Aleksander, mleczarnia; Dudzik Stanisław, właściciel realności; Fajkowski Andrzej, właściciel realności; Filasiewicz Aleksander, właściciel realności; Gutowski Stefan, urzędnik Tow. zaliczkowego; Josefstahl Izrael, przemysłowiec, Klasno; Kunze Władysław, agencya handlowa; Kusz Ferdynand, kupiec; Lauer Daniel, kantor wymiany; Lisowski Kazimierz, kupiec; Markus Karol, blacharz; Merkert Aleksander, przemysłowiec; Mester Maksymilian, urzędnik Banku galicyjskiego; Mikołajski Zygmunt, właściciel realności; Nachtlicht Juliusz, agencya handlowa; Olszowski Wojciech, kupiec; Piekło Jakób, kupiec, Podgórze; Rappaport Józef, właściciel realności, Podgórze; Rybowicz Hugo, majster kominiarski, Wieliczka; Seip Piotr, bronzownik; Sieczkowski Stefan, profesor uniwersytetu Jagiell.; Sourek Wacław, krawiec; Stachórski Romuald, budowniczy; Tylko Antoni, restaurator; Wald Baruch, handel wina, Podgórze; Walz Stanisław, budowniczy; Wójcicki Józef Mieczysław, miodosytnia; Wójcik Antoni, przemysłowiec; Zieliński Michał, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.

Jako zastępcy: Borkowicz Józef, właściciel realności; Fischler Samuel, handel win, Podgórze; Hechelski Piotr, prywatny; Pemper Artur, kupiec, Podgórze; Sowicki Józef, właściciel realności; Stypuła Franciszek, rolnik; Szalik Antoni, kupiec; Wałkowiński Józef, powroźnik; Zgórniak Stanisław, właściciel realności.

Zapasy atletów odbywać się będą w dalszym ciągu przez 6 dni, począwszy od soboty 1 października w budynku Teatru letniego w Parku krakowskim o godz. 8 wieczorem. Dzisiaj walczyć będą: Zbyszko-Cyganiewicz przeciw Steinbachowi (walka francuska), John Lamm przeciw Tripoldowi (catch-as-can) i Antonicz przeciw Ritzlerowi (walka francuska). Jutro o godz. 8 wieczorem walczą: Cyganiewicz z Antoniczem, Lamm z Ritzlerem i Kara Achmed z Tripoldem. W poniedziałek zaś walczą: Cyganiewicz z Karą Achmedem, Lamm z Antoniczem i Derma z Ritzlerem. Z pośród zapaśników występują na pierwszy plan (obok Cyganiewicza) Antonicz (2·18 m. wysoki), dotąd właściwie niepokonany przez Cyganiewicza; Lamm, najlepszy po słynnym Gotchu zapaśnik w walce catch-as-can, oraz Turek Kara Achmed.

— **Koncerty** wieczorne w Hotelu Royal rozpoczęła ta sama wyborna orkiestra, która grała w poprzednim sezonie.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Żydzi“, komedya w 4 aktach J. Korzeniowskiego.

Niedziela po południu: „Kamienicznik“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Żydzi“.

Poniedziałek: „Śmierć Iwana Groźnego“.

Wtorek: „Złoty wiek rycerstwa“.

Środa: „Eros i Psyche“ (popularne).

Czwartek: „Wielki Fryderyk“.

Piątek: „Żydzi“.

Sobota: „Gaj święty“, komedya w 3 aktach G. Caillavet'a i R. Flersa (nowość).

Niedziela po południu: „Dzieje Orestesa“.

Niedziela wieczór: „Gaj święty).

Poniedziałek: „Sędziowie“ i „Pan Geldhab“ (ceny zniżone).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „To szczyt wszystkiego“.

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.

Niedziela wieczór: „To szczyt wszystkiego“.

Poniedziałek: „Wróg ludu“ (popularne).

Wtorek: „To szczyt wszystkiego“.

Środa: „Chcę sobie pohulać“.

Czwartek: „To szczyt wszystkiego“.

Piątek: „Skowronek“ (nowość).

Sobota: „Dwaj złodzieje“ (Robert i Bertrand).

Niedziela po południu: „To szczyt wszystkiego“.

Niedziela wieczór: „Dwaj złodzieje“ (Robert i Bertrand).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

Nowiny lwowskie.

Śmierć po zastrzyknięciu „606“. Pewien urzędnik z Przemyśla, chory na postępowy paraliż, przewieziony do szpitala powszechnego we Lwowie, po zastrzyknięciu „Haty 606“ na drugi dzień umarł. Na podstawie dotychczasowych badań nie można jednak twier-

dzić stanowczo, czy śmierć była w przyczynowym związku z zastrzyknięciem „Haty“, gdyż sokcya zwłok wykazała u zmarłego zapalenie płuc, którego za życia nie rozpoznano. Stan chorego uważali lekarze za zupełnie beznadziejny, jakkolwiek nie przewidywali tak rychłego końca, bo chory pomimo bardzo szybkich postępów choroby, o własnych siłach chodził. Prymaryusz szpitala był przeciwny zastosowaniu „Haty“, uważając ten zabieg za zupełnie bezskuteczny, lecz na nalegania rodziny „Hatę“ wstrzyknięto. Dalsze badania co do bezpośredniej przyczyny śmierci są w toku.

Kradzież listu pieniężnego na poczcie. We środę ze stolika jednego z listonoszów na głównej poczcie znikł list zawierający wedle podania nadawcy 6700 K gotówką i papiery na 36.000 K. Mimo natychmiastowych poszukiwań i zrewidowania obecnych listu nie znaleziono. Szczegóły tego zagadkowego zniknięcia są następujące:

List nadany był w Stanisławowie do p. Izydora Beera we Lwowie przy ul. Krasickich 11 a. List nadany był jako polecony. Oficyał na głównej poczcie we Lwowie, otrzymawszy o godz. 11 przed południem list, wydał najpierw poczcie nadawczej poświadczenie, że list doszedł do Lwowa, a później wpisawszy go do rejestru, wraz z innymi listami poleconymi, wręczył go listonoszowi, do którego należy ulica Krasickich. Listonosz ów otrzymał oprócz tego 20 innych listów poleconych. Oficyał, wręczając listonoszowi owe listy, zwrócił mu uwagę na ów list wartościowy (z pięciu pieczęciami), co też listonosz potwierdził. Listonosz, otrzymawszy listy, udał się do swego stolika, aby wciągnąć je do swego rejestru. Przy dziesiątym liście zauważył listonosz, że otrzymał list, nie należący do jego rejonu. Zostawił więc resztę listów na stole i udał się do oficyała, mającego swe biurko o kilka kroków dalej i zwrócił mu nienależący do niego list. Ta krótka chwila wystarczyła złodziejowi do porwania listu wartościowego, który łatwo można było poznać po pieczątkach.

Listonosz, zauważywszy brak jednego listu, narobił krzyku. W tej chwili zamknięto salę i poddano rewizyi wszystkich obecnych, około 50 listonoszów. Popełniono jednak w pośpiechu ten błąd, że nie zawiadomiono natychmiast o wypadku policyi i nie przedsięwzięto osobistej rewizyi, ale zrewidowano tylko torby listonoszów. Mimo że poszukiwania trwały od godz. 11 przed południem do 4 po południu, listu nie znaleziono. Po tych bezskutecznych poszukiwaniach udano się do policyi i zażądano aresztowania trzech podejrzanych listonoszów. Policya jednak nie przychyliła się do tego żądania, bo brakło dowodu ich winy. Śledztwo z ramienia poczty i policyi trwa w dalszym ciągu, jednak do wczoraj nie natrafiono na ślad zaginionego listu.

Za zaginiony list poczta ma obowiązek zapłacić nadawcy tylko 50 K, jak za zwykły list polecony.

Aresztowanie międzynarodowego złodzieja. W wozie kolei elektrycznej, dążącym na dworzec, przytrzymano cudzoziemca w chwili, gdy wsadził rękę do kieszeni jednego z jadących kupców i chciał mu ukraść pugilares. Przytrzymany chciał uciec, ale zatrzymano wóz i oddano złodzieja w ręce policyanta. W policyi podał aresztowany, iż zwie się Ail Leonescu, liczy lat 25 i jest zbiegiem wojskowym z Bukaresztu. — Przy rewizyi znaleziono u niego pugilares z 30 koronami, złoty medalion z fotografią jakiegoś mężczyzny, pierścionek i srebrną monetę indyjską, między zapiskami zaś adres znanego policyi złodzieja lwowskiego.

Z kraju.

Z Oświęcima piszą nam: Jak już w poprzedniej korespondencyi donieśliśmy, nasi „ojcowie miasta“ wraz z burmistrzem na czele nic dobrego dla miasta nie mają ochoty zrobić, lecz przeciwnie — zaprzepaszczają coraz bardziej miasto. Jako dowód niech posłuży posiedzenie Rady gminnej z 7 z. m.

Między innymi była na porządku dziennym sprawa zakupna placu pod budować się mającą szkołę. Sprawa budowy szkoły stoi już od dwóch lat na porządku dziennym, jednak bez skutku. Lecz jest ta rzecz zrozumiała, jeżeli się zważy, że nasi „ojcowie“ nie po to siedzą przy zielonym stole, ażeby tylko uchwalać, lecz także przy każdej uchwale mają swój interes na oku. To dzieje się też przy zakupnie placu pod szkołę. Już od dwóch lat chodzą radni i oglądają place i pertraktują z właścicielami, lecz napróżno; tymczasem dzieci duszą się po wynajętych norach, ponieważ w gmachu szkolnym już od czterech lat miejsca zabrakło. Pomiędzy radnymi są i tacy, którzy pod pretekstem budować się mającej szkoły, chcą także coś i dla „Sokoła“ uratować. Ich zdaniem, trzeba kupić większy obszar, to się i „Sokół“ pomieści. Nareszcie znaleźli plac pod szkołę, gdzie i dla „Sokoła“ będzie miejsce, no i „porękawiczne“ jakieś kapnie.

Mianowicie, właściciel dóbr p. Landau wniósł na wyżej wspomniane posiedzenie ofertę na 19-morgowy obszar, po 4800 K na morgę, co razem uczyni z wszelkiemi opłatami około 100.000 K, z zastrzeżeniem, że gmina swoim kosztem zrobi pomiędzy tym placem a jego polem ulicę, ażeby on później mógł resztę pozostałego mu pola rozparcelować i dobrze spieniężyć. Nadmienić należy, że obszar ten znajduje się tuż obok cmentarza w pobliżu śmierdzącej fabryki sztucznego nawozu. Ofertę tę burmistrz polecał gorąco do przyjęcia z umotywowaniem, że plac ten najlepiej nadaje się pod szkołę i że gmina poza tem zrobi na tymże placu kolosalny interes.

Pominąwszy już to, że plac ten, znajdujący się w pobliżu śmierdzącej fabryki, wcale na szkołę się nie nadaje, nadmienić trzeba, że gmina już po uszy jest zadłużona, wobec czego nie wolno jej za pożyczane pieniądze robić ryzykownych interesów. I jeżeli weźmie się pod uwagę, że do owych 100 000 koron przyjdą jeszcze koszta wybudowania zastrzeżonej ulicy i kanalizacyi, co znów wyniesie około 50.000 K, z drugiej strony oddalenie owego placu od miasta, to zrobienie tego interesu powinno być wykluczonem. Ale cóż to wszystko p. burmistrza i pp. radnych obchodzi? Oni są od tego, żeby gospodarowali, a obywatele, żeby płacili. — Wprawdzie znalazła się opozycya w osobach pp. Jaśkiewicza, dra Ślósarczyka i Zabrzewskiego, którzy polecali inny plac również nie nadający się pod budowę szkoły, ale mimo to większość Rady ofertę Landaua zatwierdziła.

Nie jesteśmy przeciwnikami budowania szkoły, ale stanowczo sprzeciwiamy się wyrzucaniu pieniędzy, których niema, na tak ryzykowne interesy. Przecież pod budowę szkoły nie potrzeba 19 morgów gruntu! — Znajdują się przecież place mniejsze i nadające się pod budowę szkoły, które za tanią cenę można nabyć.

Ponieważ uchwała powyższa jest formalnym zamachem na kieszenie obywateli i ponieważ uchwała ta wymaga zatwierdzenia przez władzę nadzorczą tj. Radę powiatową w Białej, odnosimy się do wspomnianej władzy, ażeby uchwałę z 7 b. m. unieważniła.

Z zaboru rosyjskiego.

Strejk personalu tramwajowego w Warszawie. Wczoraj wybuchł w Warszawie strejk tramwajarzy, żądających poprawy płacy, wolnego dnia w miesiącu, założenia kasy ubezpieczeń, 4 klasowej szkoły dla swych dzieci i t. p.

Rozumie się, iż władze rosyjskie chcą steroryzować strejkujących przedsięwziętemi masowemi aresztowaniami.

20 lat katorgi. Sąd okręgowy lubelski rozpatrywał sprawę 22-letniego mieszkańca wsi Ruda w powiecie włodawskim, Władysława Świerka vel Świerczyńskiego, oskarżonego o to, że dnia 3 lutego 1907 r. dokonał wraz ze wspólnikami zbrojnego napadu i zabójstwa żandarma Prokopa na stacyi Dorohusk w powiecie chełmskim, oraz usiłował rozbić dynamitem i bombą kasę ogniotrwałą, oraz że strzelał do urzędnika stacyi Osipowa i Eliasza Szmitsztajna, którego ciężko ranił. Dalej, że Świerk wraz z innymi strzelał w okna koszar 186 pułku łukowskiego, oddalonych od stacyi o kilkanaście kroków, jak również rzucił bombę pod most kolejowy na Bugu, lecz bomba nie eksplodowała. Wskutek dokonanego napadu aresztowano 15 robotników z huty szklanej w Rudzie, których osadzono w więzieniu lubelskiem na Zamku, gdzie 26 maja 1907 r. przez podkop podziemny zbiegli wraz z innymi aresztantami. Świerk zbiegł do Saksonii, która wydała go władzom rosyjskim pod warunkiem, że będzie sądzony przez sąd okręgowy, a nie przez sąd wojenny. Sąd skazał Świerka na 20 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

Ze świata.

Pożar fabryki. Z Budapesztu donoszą: W fabryce smoły firmy Lucacs-Meithner wybuchł wczoraj pożar z powodu zbytniego ogrzania kotła. Fabryka zgorzała. Podczas ratowania dwaj strażacy odnieśli zranienia.

Głosy publiczności.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

TELEGRAMY

dnia 1 października.

Zjednoczenie klubów czeskich.

Praga. Klub czeski w parlamencie odbył wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad kwestyą wspólnego klubu w Radzie państwa. Klub czeski uchwalił wskazówki dla członków komisyi co do wypracowania statutu wspólnego klubu. Projekt statutu z małemi zmianami zatwierdzono i przyjęto za podstawę rokowań z wszystkimi klubami czeskimi.

Spokój w Berlinie.

Berlin. W Moabicie panował przez cały dzień wczorajszy spokój; także do północy nie doniesiono o poważniejszych starciach.

Francya przeciw nafcie galicyjskiej.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, wprowadzające aż do dalszego zarządzenia minimalną taryfę dla nafty, pochodzącej z holenderskich Indyj. Rząd Holandyi zobowiązał się za to odstąpić od zamierzonego podwyższenia ceł na wina zwyczajne i musujące.

Balonem ponad Apeninami.

St. Archangelo di Romagna. Balon wojskowy „II“ dokonał lotu ponad Apeninami i wylądował wczoraj o godz. 11½ przed południem koło St. Archangelo di Romagna.

Podczas lotu ponad Apeninami balon dostał się w silny prąd powietrza i musiał się wznieść do wysokości 2000 metrów. Musiano przytem wyrzucić wszelki balast, a także i cały zapas benzyny. Gdy spostrzeżono miejsce dogodne, wylądowano dla zabrania benzyny.

Sądzą, że balon będzie mógł dzisiaj rano wznieść się i odbyć drogę do Campalto.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożono: Tow. Rosenzweig 5 K. Staszek z Małego Rynku 1 K. Tow. Waligóra, Kraków 1 K. Zebrano na zabawie w Stow. „Postęp“ 5 K 54 h. Tow. Blaugrund 1 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedź balów, zabaw i przedstawień kosztuje 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zebranie partyjne** odbędzie się we czwartek 6 października b. r. w lokalu Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. Porządek dzienny: Sprawozdanie z kongresu w Kopenhadze złożą tow. Z. Żuławski i Z. Klemensiewicz. Ze względu na ważność spraw upraszamy o liczny udział. Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się w poniedziałek 3 października o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne.

* **Zebranie delegatów** wybranych przez grupy zawodowe **do centralnej komisyi oświatowej** odbędzie się w niedzielę 2 października b. r. o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Baczność krakowscy ślusarze warsztatowi!** W niedzielę 2 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie w sali Miejskiej Kasy chorych, ul. Dunajewskiego. Sprawy ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W poniedziałek 3 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie w sali Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. p. Porządek dzienny: Wybór delegata na kongres zawodowy do Wiednia. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Towarzyszki,** chcące zapisywać się **do organizacyi kobiet,** płacić wkładki partyjne, otrzymywać **„Prawo Ludu“** i **„Głos kobiet“,** oraz informować się w sprawach organizacyjnych, niechaj się zgłaszają w każdy czwartek od godz. 7—9 wieczorem i każdą w niedzielę od 11—1 w południe do lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10, I. p.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Podgórze.** W niedzielę 2 b. m. o godz. 10 rano w Domu Robotniczym wykład tow. Haeckera: „O istocie socyalizmu“.

* **Komitet zabawowy kolejarzy krakowskich.** W sobotę 1 października b. r. odbędzie się w lokalu grupy (Zacisze 12) „Winobranie“. Do programu wchodzą tańce, a podczas pauzy: kradzież winogron połączona z aresztowaniem przez straż polową, a następnie zasądzenie tychże przez wysoką radę gminną, wreszcie rozdzielenie nagród dla największych winokradów. W powyższym programie biorą udział wszyscy obecni. Kto się chce wesoło zabawić i dobrego moszczu napić, niech przybędzie. Wstęp 60 h. Początek o godz. 8 wieczór. Zakończenie o świcie. Komitet.

* **Staraniem Stowarzyszeń robotniczych w Podgórzu** odbędzie się w niedzielę 2 października w sali „Domu Robotniczego“ (pl. Serkowskiego 11) **zabawa taneczna** połączona z **przedstawieniem amatorskiem.** Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Pierwszy komplet** w salach Związku stow. robotniczych w Krakowie (ul. Zwierzyniecka 10) odbędzie się w niedzielę 2 październiku. Początek o godzinie 3 po południu. Następne komplety odbywać się będą co niedzielę i święta.

Zgłoszenia na lekcye tańców przyjmuje codziennie wieczór tow. Papiński w bufecie Związku robotniczego.

WIELKI ILUSTROWANY

KALENDARZ ROBOTNICZY

na rok 1911

wyjdzie z druku w najbliższych dniach.

Edmund de Amicis, dr Otto Bauer, poseł Ignacy Daszyński, Emil Haecker, Leon Feldman, dr Władysław Gumplowicz, dr Maryan Kukiel, dr Maurycy Kapellner, dr Bolesław Limanowski, Karol Leuthner, Mieczysław Orszawa, dr Feliks Perl, poseł Engelbert Pernerstorfer, Józef Piłsudzki, Teresa Schlesinger, Wacław Sieroszewski, Kazimierz Tetmajer, dr J. Teleky, Leon Wasilewski, dr. S. Zelt — oto część nazwisk autorów, których artykuły, nowele, poezye zawierać będzie Kalendarz Robotniczy.

Z **Działu ilustracyjnego** zwracają uwagę przepyszne rysunki Katarzyny Hollwitz oraz duże, świetne portrety: Bolesława Limanowskiego, poetki proletaryatu Ady Negri oraz Wacława Sieroszewskiego.

Czyniąc zadość licznym żądaniom, wprowadzamy bogaty **Dział informacyjny** oraz **Kronikę** najważniejszych zdarzeń roku ubiegłego, ozdobioną przeszło **26 ilustracyami.**

Cena 80 halerzy.

KIESZONKOWY

KALENDARZYK ROBOTNICZY

na rok 1911

wyjdzie z druku w najbliższych dniach w zupełnie nowym układzie.

Wprowadzamy zupełnie nowe działy, nowe wiadomości informacyjne, osobny ilustrowany dział dla agitacyi p. t.: Niech cyfry mówią! Wskazówki dla mowców w dyskusyi głos zabierających, notatnik, formularze i t. d. i t. d.

Jako nowość: 2 czarne tabliczki do podręcznych notatek.

Cena 80 halerzy.

Celem uregulowania nakładu prosimy wszystkich kolporterów partyjnych o jak najrychlejsze nadsyłanie zamówień pod adresem: **Drukarnia Ludowa, Kraków, ul. Filipa nr. 11.**

UWAGA. Zwracamy uwagę kolporterom, którzy rachunków za zeszłoroczny kalendarz dotychczas nie uregulowali, aby to w najkrótszym czasie uczynili; w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni zamówienia na nowe kalendarze ekspedyować tylko za zaliczką pocztową.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Publiczne podziękowanie

„Allianz“

Akc. Tow. Ubezpieczeń na życie i renty w Wiedniu składa na tej drodze żona po śp. Tomaszu Kamińskim za szybkie i rzetelne wypłacenie jej ubezpieczonego przed dwu laty kapitału K 1000 w pełnej wysokości przez filię w Bielsku.

Ligota 27/9 1910.

WIKTORYA KAMIŃSKA.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Stolarnia 843

Joachima Steinberga poszukuje większą ilość zdolnych posadzkarzy.

Cukiernia

dobrze prosperująca w Oświęcimiu R. Siedlaka, do sprzedania pod przystępnymi warunkami.

Ucznia do praktyki

poszukuje Zakład „Zorza“, Kraków, Krzyża 7.

Meble

Szafy, łóżka, kredensy kuchenne, lustra, biurka, stoły, kanapy, garnitury mebli, maszyny do szycia i ... nia, otomany, i różne rzeczy używane, nabywać można w katolickim sklepie mebli używanych, Kraków, ulica św. Jana L. 14.

Znajdą umieszczenie:

Uczeń

w zawodzie cukierniczym i fabrykacyi czekolady.

Subjekt cukierniczy

uzdolniony w cukrach, dekorowaniu tortów i obstalunkach.

Panna

do ekspedycyi sklepowej, z dobrego domu, z wyższem wykształceniem, władająca biegle jęz. niemieckim.

Płatniczy z kaucyą

uzdolniony w swoim zawodzie,

w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika, Kraków, Floryańska 45.

Proszę żądać bezpłatnie

cennik maszyn do szycia, rowerów etc. od lat 35 egzystującej polskiej firmy eksportowej St. Rundbakin, Wiedeń III/2. Weissgärberlände 58.

Miód pszczelny prawdziwy

i gwarancyą i czysty złoto-żółty 10 kg. w blaszanej puszce K 5·90 opłatnie za pobraniem, dostarcza S. Ellenberg, Skałat.

SAMODZIELNI MONTERZY

do światła elektrycznego

potrzebni zaraz.

Zgłoszenia osobiste do inż. Bindera **Fa F. Lord,** Kraków, Lubicz 1.

Do sprzedania:

Dwie lady sklepowe

do sprzedania bardzo tanio. Jedna duża o 6 szufladach, druga o 3 szufladach, prawie nowe. Wyrób krajowy na obstalunek.

Skrzynia na mąkę

z 2 przedziałami na 100 kg. mąki.

Aparat na naftę

na 200 litrów, z automatem na 1/4, 1/2, 1 i 2 litry.

Wiadomość osobiście lub telefonem w **Dziale inseratowym** (Marka 21), lub w **Administr. Naprzodu** (Filipa 11).

Kto 40 kor.

tygodniowo w łatwy sposób zarobić pragnie, ten niech prześle zaraz swój adres do firmy

L. Schaechter, Wiedeń 104-XVI/2

Skrzynka pocztowa 304.

Na piekarnię

lub inne przedsiębiorstwo jest w pobliżu dworca kolejowego 6 pokoi wysokich, jasnych w suterynach ew. z wejściem od ulicy do wynajęcia.

Wiadomość w biurze wszelkiej reklamy „Principia“, ul. św. Marka 21.

„POBUDKA“

PRÓBKI WYSYŁAM DARMO I OPŁATNIE.

jest papierem **cygaretowym pierwszej jakości** w opakowaniu **patentowanem i — książeczkach.**

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, nieglicerynowana,** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie niegryzącym i chłodnym.

„Pobudka“ to taran, w celu wyparcia z naszego kraju obcych nam wyrobów niemieckich i francuskich.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę, a nawet mydło, wskutek tego łepną do palców.

Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki! ∴ ∴ ∴ ∴ ∴ ∴

PRÓBKI WYSYŁAM DARMO I OPŁATNIE.

FABRYKA TUTEK i BIBUŁEK CYGARETOWYCH „NORIS“

Mra W. BEŁDOWSKIEGO

W KRAKOWIE = ULICA STAROWIŚLNA L. 26.

ZAKOPANE

PRZECZNICA 5.

Panienki lub Panie znajdą **dobre umieszczenie** z całem utrzymaniem i troskliwą opiekę **w domu prywatnym** (nie pensyonat). **Fortepian** w domu; na żądanie lekcye muzyki. **Tamże osobno do wynajęcia pokój** na piętrze z werandą oszkloną, słoneczny z ślicznym widokiem, **z utrzymaniem lub bez.**

Wiadomość też u p. A. Salomonowej Kraków, Sławkowska 2.

Samoczynne zaopatrywanie się w wodę



z głęboko położonych źródeł urządza **najstarszy i największy słowiański zakład**

Ant. Kunz

c. k. dostawca dworu **Hranice,** Morawa-Austrya. Prospekty gratis i franko.

Masło. Co dzień świeże **masło naturalne** wysyła w 5 kg. paczkach opłatnie wszędzie za K 10·50

Emil Zimmermann, Korompa, Węgry.

Ostrzeżenie.

Zawiadamiam, że przez pocztę w Alwerni nadałem list, a w liście znajdował się weksel z podpisem „Chaim Schönberg“, a tenże list nie został doręczony; zwracam uwagę P. T. Publiczności, że ten weksel nie ma wartości.

Chaim Schönberg

Szlemien

koło Żywca.

Pieniądze

oszczędza każdy, kto przy zapotrzebowaniu artykułów domowych i podarków okazyjnych wszelkiego rodzaju zażąda mego katalogu głównego z 3000 rycin, który **otrzyma** darmo i opłatnie i w którym **każdy** coś stosownego znajdzie. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad,** 831 **Brüx Nr. 323, Czechy.**

ZOFIA BIESIADECKA ····OŚWIĘCIM····



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

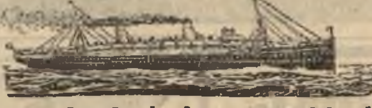
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego Jorku

Columbia	1 października	Alice	5 listopada
Eugenia	8 „	Martha Washington	12 „
Laura	22 „	Columbia	26 „
Oceania	29 „		

b) z Tryestu do Argentyny

przez Rio de Janeiro

Argentyna	6 paździer.	Atlanta	10 listopada
Sofia Hohenberg	20 „	Francesca	1 grudnia

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany **(GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe)** ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.

WATTALINĘ

wełnianą od kor. 1·10 za metr, atę bawełnianą i wełnianą od 1·30 do 6 kor. za klgr.

Watę arkuszową i watę dra Brunsa

poleca skład fabryczny

ABR. TISLOWITZ, Kraków, Krakowska 43.

EMIL HALLER

pod firmą

„MAISON BÉBÉ“

Kraków, Grodzka 6 w podwórcu

Specyalny magazyn

konfekcyi dziecięcej

dla dziewczątek i chłopczyków.

Z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

Ważne dla Pań!

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN NOWOŚCI

pod firmą

R. Diamand, Grodzka L. 32

(wejście przez sień)

Poleca: Bluzki, Halki, Szlafroki, Suknie, jakoteż Konfekcyę dziecięcą i mnóstwo okazyjnych towarów

Długletnia praktyka ręczy za wyborny krój. Z powodu małych wydatków ceny najniższe.

Upraszam P. T. Publiczność o łaskawe przekonanie się.



Tanie pierze i puch



1 kilogram szarego, dartego K 2·—, nawpół białego K 2·80, białego K 4·—, białego puchowego prima K 6·—, pierza dartego w najlepszej jakości K 8·—, puchu szarego K 6·—, białego K 10·—, puchu brzusznego K 12·—, od 5 klg. wysyłka franko.

Gotowe pierzyny z grubonicianego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking) jedna pierzyna, wielkości 180×116 cm. z dwoma poduszkami wielk. 80×58 cm., dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczonem, jędrnem i trwałem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, sama pierzyna K 12, 14, 16, poduszka K 3, 3·50, 4, pierzyny o wielk. 180×140 cm. 15, 18, 20, poduszki 90×70 lub 80×80 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. Podściółki z gradlu 180×116 cm. K 13 i 15. Wysyła za zaliczką, w bezpłatnem opakowaniu od K 10 franco

Max Berger, Deschenitz Nr. 1111. (Böhmerwald).

Cenniki na materace, koce, okrycia i inne artykuły na pościel darmo i opłatnie. — Towar niepodobający się zamieniam, lub zwracam pieniądze.

Jedyna sposobność zakupu dla handlarzy i osób prywatnych

40—45 m. pięknie sortowanych resztek tylko po kor. 16 I, Ia, **resztek po kor. 18,** składające się z flaneli na bluzki i koszule z modnego rypsu, oksfordu na koszule, na obleczenia, na fartuchy, białe płótno na koszule i majtki. Resztki te są 6—15 m. długie, że nie puszczają w praniu gwarantuję i za najlepszą jakość. Wysyła za pobraniem

Tkalnia Płócien, Karl Kohn, Nachod 14.

Na żądanie wysyłam wszelkie próbki z moich wyrobów, darmo i opłatnie.

Tanio do kupienia

Biurko amerykańskie z zapadnią na maszynę do pisania,

Lampa gazowa 2-płomien. przed front sklepu,

6 lamp łukowych elektr. 8 m. amp., fabrykatu Körting i Mathiesen,

w Cukierni Jana Michalika, Floryańska 45.

KURS PRZYGOTOWAWCZY

do egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj., w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) **Rachunkowość państwową** ogólną i kupiecką.
2) **Buchalteryę** pojed., podwójną.
3) **Korespondencyę** kupiecką i prace kantorowe.
4) **Stenografię,** kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla pań osobne godziny.

Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Wykłady objął tut. egzaminowany nauczyciel rach. państwowej

HENRYK GOTTLIEB

893 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II. p. Tel. 1137.**

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU

SKOROWIDZ

HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

NA ROK **1911.**

ZAWIERA DOKŁADNY :: SPIS ADRESÓW :: WSZYSTKICH ZAWODÓW MIAST KRAKOWA I PODGÓRZA. :

:: DO NABYCIA :: WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH I U :: WYDAWNICTWA :: KRAKÓW, MARKA 21.

PIĘKNY PODAREK NA GWIAZDKĘ.

Kompletne skrzypce do nauki ze smyczkiem i futerałem **12 koron.**



Skrzypce te są prawdziwym czeskim wyrobem i cieszą się wskutek swej znakomitej jakości szczególniejszą wziętością i dostarczane są z odpowiednim smyczkiem, drewnianym futerałem, kalafonią zapasową, podstawką i strojnikiem po następujących cenach: Nr. 124. Dobre, zdatne do gry skrzypce kompletne K 12·—. Nr. 126. Lepsze skrzypce o silnym tonie kompletne K 14·—. Nr. 128. Lepsze skrzypce, elegancko polityrowane, z garniturem hebanowym, kompletne K 16·—. Nr. 130 bardzo starannie wykonane skrzypce, o silnym, pełnym tonie, z garniturem hebanowym, kompletne K 20·—. Takie komplety nadają się szczególnie na podarki dla początkujących i uczniów. — Za opakowanie w skrzynce drewnianej 70 hal. — Bez ryzyka! — Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Wysyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD,** Dom wysyłkowy towarów muzycznych **w Brüx Nr. 308** (Czechy). — Główny katalog z przeszło 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1216).